Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 119 (133) ROK II — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK, 2 MAJA 1949 R. — WYDANIE H G F — Cena 5 zł.

Święto klasy robotniczej-Święto Polski Ludowej

Przemówienie tow. Aleksandra Zawadzkiego, sekretarza Komitetu Centralnego PZPR na Akademii 1-Majowej w Warszawie

Towarzysze i Towarzyszki!

Prawie 60 lat dzieli nas od chwili, gdy robotnicy Warszawy po raz pierwszy w dniu 1 Maja podnieśli w górę czerwony sztandar walki z uciskiem kapitalistycznym, sztandar międzynarodowego braterstwa proletariuszy.

W ciągu długich dziesięcioleci wznosiliśmy ten sztandar. We wspólnych szeregach z proletariatem Rosji, przeciw zaborczemu reżimowi w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. wznosiliśmy rokrocznie ten sztandar w bojowych manifestacjach 1-majowych, prowadzonych przez Komunistyczną Partię Polski i lewicę socjalistyczną — przeciw polskiej burżuazji, przeciw dyktaturze sanacyjnej, przeciw zaprzaństwu i ugodzie prawicy pepesowskiej, o jedność klasy robotniczej, przeciw zamachom na Republikę Radziecką, w walce o rząd robotniczo - chłopski w Polsce.

W ciągu 4 lat Polski Ludowej, nasz sztandar, obficie zroszony krwią proletariatu polskiego w walkach minionych dziesięcioleci, unosił się 1 Maja już nad zwycięskimi jednolitofrontowymi szeregami robotniczymi — w walce o utrwalenie władzy ludowej i niepodległości, o odbudowę zrujnowanego kraju i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, o utrwalenie i poszerzanie zdobyczy społecznych klasy robotniczej i mas ludowych, o pogłębienie sojuszu i braterstwa z potężnym już i zwycięskim ZSRR, któremu po raz drugi zawdzięczamy odzyskanie niepodległości — przeciw polskiej krajowej i emigracyjnej reakcji, przeciw anglosaskim agenturom, przeciw wielowiekowemu zacofaniu gospodarczemu, społecznemu i kulturalnemu w Polsce.

1 Maja 1949 roku milionowe rzesze robotników, chłopów i inteligencji, kobiet i młodzieży, po raz pierwszy manifestować będą pod kierownictwem jednej partii klasy robotniczej PZPR, pod zwycięskimi sztandarami marksizmu - leninizmu, na wytyczonym przez Kongres Zjednoczeniowy szlaku ku socjalizmowi.

Z dumą patrzymy na przebytą drogę

Z dumą obejrzymy się wstecz na ubiegłe pięć lat naszych rządów ludowych w Polsce.

Znikają więc z ziemi naszej gruzy zrujnowanych miast i wsi, zabliźniają się rany wojenne.

Rozmach odbudowy kraju i budownictwa przemysłowego wyprzedza wszystko, co dotąd przeżywał nasz kraj i o czym w ustroju kapitalistycznym można by tylko marzyć.

Dźwiga się z wiekowego zacofania wieś polska, stawia pierwsze kroki na drodze nowych społecznych form gospodarowania.

Tętnią pracą porty Bałtyku, otwierają się coraz szerzej wrota Polski Ludowej na szeroki świat.

Rośnie nowa, coraz piękniejsza Warszawa.

Podnosi się stopniowo, lecz z roku na rok stopa życiowa mas pracujących oraz ich poziom kulturalny.

Rozwija się skuteczna walka z pozostałościami kapitalizmu, wyzysku człowieka przez człowieka, spekulacją i pasożytnictwem.

Gazeta, książka, radio i elektryczność docierają do najgłuchszych, dawniej przez Boga i starostwo zapomnianych wsi, podjęta została generalna batalia o pełną likwidację analfabetyzmu.

Rozpala się coraz szerzej płomień entuzjazmu i twórczego patriotyzmu w umysłach i sercach młodzieży.

Coraz nowi ludzie od młota i pługa stają na kierownicze stanowiska, a miliony ludzi uczą się zarządzać swym warsztatem pracy i państwem.

Praca staje się coraz bardziej miernikiem wartości i oceny obywateli kraju, a współzawodnictwo i wydajność pracy — motorem rozwojowym naszej gospodarki i warunkiem rosnącej poprawy bytu.

Nigdy jeszcze Polska nie przeżywała tak szybkiego rozwoju.

Albowiem nigdy polska klasa robotnicza nie miała takiej siły, wpływu i autorytetu w narodzie, nigdy nie odgrywała takiej roli w państwie, jak dzisiaj, kiedy dowiodła swej zdolności rządzenia krajem, kiedy w jej szeregach ostatecznie zwyciężyła idea jedności organicznej.

W obronie pokoju i niepodległości

Klasa robotnicza występuje 1 Maja 1949 r. świadoma swych sił, pod hasłem pokojowych dążeń narodu polskiego, pod hasłem ładu, pokoju, twórczej i ofiarnej pracy dla dobra całego ludu pracującego, jako przewodnik narodu w jego pochodzie ku socjalizmowi.

Naczelne zawołanie pierwszomajowe — uwielokrotnić wysiłki w obronie pokoju i niepodległości! — podejmuje cały kraj. Zawołanie to jednoczy nas z setkami milionów ludzi na całym świecie, włączających się pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych coraz bardziej świadomie i zdecydowanie do czynnej walki przeciw agresywnej polityce tych, którzy podeptali pokojowe traktaty między wielkimi mocarstwami, tych, którzy rwą na strzępy Kartę Narodów Zjednoczonych, którzy zbroją się po zęby i ponownie uzbrajają żądnych odwetu militarystów Niemiec zachodnich zagrażając również i naszej niepodległości.

W imieniu również i naszego narodu rozbrzmiewało zgodne i stanowcze „nie" przedstawicieli siedemdziesięciu narodów z trybuny Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu i Pradze, dając wspaniałe świadectwo prawdzie głoszonej przez Stalina, że zbyt wielkimi są siły społeczne broniące pokoju, ażeby uczniowie Churchilla w sztuce agresji mogli je pokonać i zawrócić świat w kierunku wojny.

Kongres Paryski dał niezbite dowody, że idea aktywnej obrony pokoju zapuszcza głębokie korzenie wśród robotników, chłopów i pracowników umysłowych, wśród kobiet i młodzieży, wśród postępowych działaczy kultury i tej części duchowieństwa wszystkich wyznań, która czuje się związana z ludem. Idea ta przenika do wszystkich środowisk społecznych, stanowi trwałą i szeroką podstawę dla porozumienia, zbliżenia i współdziałania wszystkich uczciwych ludzi miłujących pokój i wolność.

Narody coraz jaśniej uświadamiają sobie, że rozwijająca się walka w obronie pokoju stanowi niezbędne i konsekwentne przedłużenie walki przeciw faszystowskiemu barbarzyństwu, przeciw siłom międzynarodowej reakcji, które wypiastowały i spuściły z łańcucha hitlerowską bestię, a dziś idą w jej ślady. Narody, które drogo okupiły zwycięstwo nad hitleryzmem odczuwają i coraz lepiej rozumieją potrzebę zorganizowanego poparcia wszystkimi sposobami i wszelkimi środkami wezwania Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu o zawieszenie „nad głowami tych, którzy chcą wojny, stałej groźby sił ludowych, które potrafią narzucić pokój".

W obecnych warunkach sprawa pokoju i wojny rozstrzygać się będzie nie w gabinetach podżegaczy wojennych i imperialistycznych dyplomatów, gdyż wojownicze zapędy potrafią utrącić w zaciętej walce obrońcy pokoju.

„Prawo dżungli" imperialistów

Na czoło naszych rozważań i decyzji na niedawno odbytym Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wysunęliśmy konieczność wszechstronnego wzmożenia wkładu Polski w dzieło wywalczenia trwałego pokoju. Uczyniliśmy to w trosce o zabezpieczenie niepodległości i bezpieczeństwa naszego kraju, o zabezpieczenie wielkich osiągnięć naszego ludu i owoców jego wytężonej pracy. Odsłoniliśmy w całej pełni przed klasą robotniczą, przed masami ludowymi, przed narodem zmowę wojenną anglo - amerykańskich imperialistów wymierzoną w pierwszym rzędzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, a więc i przeciw Polsce. Wskazaliśmy, jakie przyczyny ideologiczne, polityczne i gospodarcze leżą u źródła knowań dzisiejszych podżegaczy wojennych, jakie są ich istotne cele. Dokonaliśmy trzeźwego obrachunku sił pokoju i wojny, dając wyraz pewności, że istnieją wszystkie niezbędne warunki dla skutecznej i zwycięskiej obrony pokoju.

Nie wolno nam jednak lekceważyć niebezpieczeństwa grożącego Polsce, grożącego całej ludzkości ze strony żądnych panowania nad światem, sięgających po hitlerowskie wzory rozhisteryzowanych podżegaczy wojennych i ich popleczników.

W podpisanym przez anglo-amerykańskich imperialistów i ich wasali pakcie atlantyckim widzimy wraz z całą niezależną opinią światową próbę wskrzeszenia pod egidą imperializmu amerykańskiego w nowej postaci dawnego paktu antykominternowskiego, próbę wskrzeszenia rewizjonizmu niemieckiego.

Niedawno organ giełdy, amerykańskich a więc prawdziwych autorów paktu atlantyckiego „Wall - Street Journal" określił pakt atlantycki wręcz jako „triumf prawa dżungli nad międzynarodową współpracą w skali światowej". W ostatnich zaś dniach w kongresie amerykańskim jeden z bardziej gorliwych wyznawców owego „prawa", przewodniczący jednej z komisji tegoż kongresu Cannon „wyjaśnił", jak rozumie zastosowanie „prawa dżungli" wobec narodów Europy.

„Prawo dżungli" — jako praobraz „nowego ładu", który Wall Street zamierza narzucić całemu światu; młodzież krajów zmarshallizowanych przy pomocy zdradzieckich prawicowych socjalistów i chrześcijańskich demokratów — jako mięso armatnie dla zdobycia „Lebensraumu" dla Wall Street; bomba atomowa, jako „Wunderwaffe" oto majaczenia twórców paktu atlantyckiego, współczesnych pogrobowców Hitlera zza Oceanu.

„Prawo dżungli" panuje wszechwładnie w obozie podżegaczy wojennych. Sprzeczności między patronem z Wall Street a jego klientami i klientów między sobą zaostrzają się, nieuchronnie zbliżający się kryzys potęguje strach i konflikty, plan Marshalla wnosi zamęt i zastój w życie gospodarcze państw kapitalistycznych. Wszystko to osłabia spoistość i siły agresywnego bloku.

Moskwa stolicą pokoju

Zwolennicy „prawa dżungli" nie zdołali narzucić swej woli klasie robotniczej i masom pracującym Europy, ożywionym bojowym duchem walki w obronie pokoju, niepodległości i suwerenności swych krajów.

Najszersze warstwy ludności w krajach zmarshallizowanych, a przede wszystkim we Francji i Włoszech, występują zdecydowanie przeciw polityce wojennych awantur, żądają zerwania z nią, oświadczają, że w żadnych okolicznościach nie będą uczestniczyć w agresywnej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Piąty rok stawia mężnie czoło interwencji anglo - amerykańskich imperialistów bohaterski naród Grecji.

Imperialiści anglo - amerykańscy nie spętali i nie są już w stanie spętać walki wyzwoleńczej narodów kolonialnych. Ludy Chin i Vietnamu, Indonezji i Malajów zbrojną dłonią zrywają okowy imperialistycznej niewoli.

Wspaniałe zwycięstwa ludowych Chin promieniują bezpośrednio na całą Azję, nadają rozmachu walce wyzwoleńczej wszystkich ludów kolonialnych, niweczą dalekosiężne plany podżegaczy wojennych, ogromnie wzmacniają obóz obrońców pokoju.

Narody świata wiedzą, że Związek Radziecki uratował ludzkość od groźby faszysowskiej niewoli i kroczy w awangardzie bojowników o pokój.

„Moskwa jest i pozostanie twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i swej niepodległości", — stwierdził tow. Bierut na kwietniowym plenum KC PZPR.

Związek Radziecki przedterminowo kończy powojenny plan pięcioletni, przekracza znacznie przedwojenny poziom produkcji, wyzyskuje w pełni osiągnięcia współczesnej techniki, wszechstronnie podnosi dobrobyt materialny i poziom kultury swej ludności. Siła gospodarcza i obronna ZSRR jest dziś już znacznie większa, niż w okresie wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Dzięki zdobyczom radzieckiej nauki i techniki rozwiały się sromotnie zbrodnicze mrzonki o błyskawicznej wojnie atomowej.

Konsekwentna i nieugięta walka Związku Radzieckiego o pokój przekreśliła już niejeden plan podżegaczy wojennych, zdobywając głębokie uznanie setek milionów ludzi na całym świecie. Stalinowska polityka pokoju wypływa z samej istoty radzieckiego państwa socjalistycznego, któremu obce są jakiekolwiek agresywne dążenia i które jest żywotnie zainteresowane w stworzeniu jak najbardziej sprzyjających warunków dla pokojowego budownictwa społeczeństwa komunistycznego.

Siły pokoju są znacznie potężniejsze

Związane trwałym sojuszem, w oparciu o współpracę i pomoc Związku Radzieckiego wszystkie kraje demokracji ludowej przekroczyły już poziom produkcji przedwojennej. Rozwijając się ku socjalizmowi w oparciu o rozwój przemysłu, w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego, stanowią coraz znaczniejszą siłę obronną. We wszystkich tych krajach wydatnie wzrosła siła zjednoczonej klasy robotniczej, wiążącej się trwałym sojuszem z masami pracującego chłopstwa. Ugruntowała się władza ludowa i jej autorytet w najszerszych kołach społeczeństwa.

Siły stojące w obronie pokoju przeważają nad siłami wojny. Żaden szantaż podżegaczy wojennych nie jest w stanie nastraszyć potężnej armii obrońców pokoju. Żadna dywersja nie osłabi ich siły. Odpowiedzią na odszczepieństwo titowskich nacjonalistów jest większa jeszcze zwartość obozu antyimperialistycznego, większa jeszcze spoistość sojuszu krajów demokracji ludowej z krajem zwycięskiego socjalizmu, z wielkim Związkiem Radzieckim.

Masy pracujące Jugosławii potrafią w duchu swych rewolucyjnych tradycyj otrząsnąć się z wpływów kliki, która łamie najświętsze zasady proletariackiego internacjonalizmu i sprzeniewierza się najżywotniejszym interesom narodów Jugosławii.

Przekonanie, że wojna nie jest nieuchronna, że siły obrońców pokoju są dość potężne, by utrącić plany podżegaczy wojennych, rozpowszechnia się wśród prostych ludzi we wszystkich krajach, dodając im otuchy w walce o zwycięstwo demokracji i socjalizmu.

1-szy Maja 1949 r. z całą mocą zadokumentuje tę potęgę światowego frontu pokoju, wolności i postępu.

Polska Ludowa to mocne ogniwo łańcucha pokoju skuwającego siły imperialistycznej agresji.

Tworzymy silny oddział wśród niezliczonych zastępów bojowników o trwały i demokratyczny pokój.

Nasza władza — nasza walka — nasza praca — nasz potencjał gospodarczy i ludzki — 25 milionowego — nowoczesnego państwa — nasza rewolucyjna ideologia, patriotyzm i świadomość narodu — nasze budownictwo i porywające plany rozwoju sił wytwórczych kraju — wszystko służy sprawie pokoju i postępu — wzmacnia obóz pokoju i osłabia siły, zmniejsza szanse i możliwości obozu imperialistycznego.

Nasze narodowe zdobycze i nasze wysiłki na froncie wewnętrznym wiążą się z ogólną, międzynarodową walką sił demokratycznych przeciw imperializmowi, przeciw planom ujarzmienia wolnych narodów, zduszenia ruchów wyzwoleńczych, przeciw planom zamiany globu ziemskiego w kolonię amerykańskiego, zaborczego kapitału.

Osiągnięcia gospodarcze i społeczne

Jakie sprawy i zadania ogniskują dziś nasz wysiłek na froncie wewnętrznym, na froncie przebudowy Polski, na ład socjalistyczny, na kraj nowoczesnej gospodarki i rozwiniętej techniki — kraj oświaty i kultury milionów, nie znających nędzy i wyzysku?

Mamy za sobą poważne — wielkie osiągnięcia — stwierdzane przez każdego — stanowiące dumę naszej klasy robotniczej i powód bezsilnej wściekłości wrogów Polski Ludowej.

Stajemy się z kraju zacofanego, rolniczego, przeludnionego — krajem przemysłowo-rolnym, nie znającym zastoju, kryzysu i bezrobocia — krajem najszybszego obok ZSRR wzrostu produkcji przemysłowej i najszybszego wzrostu spożycia na głowę ludności.

W ciągu czterech lat wydatnie dźwignęło się nasze rolnictwo — likwidując 7 milionów ha odłogów i w poważnej części choć jeszcze niedostatecznie ogromne wielomilionowe straty w stanie pogłowia bydła i trzody chlewnej.

W ciągu czterech lat wybitnie poprawiło się materialne i kulturalne położenie mas ludowych — płace robotników w sumie przekroczyły już pod względem swej realnej wartości poziom przedwojenny. Choć niżej uposażonym nie jest jeszcze łatwo, choć odczuwamy nieraz jeszcze braki i trudności, to jednak ogół robotników żyje dziś już lepiej niż przed 1939 r., ludzie pracy korzystają z rozległych, szerszych bez porównania niż w okresie przedwojennym zdobyczy socjalnych, z ubezpieczeń urlopów, wczasów i zasiłków rodzinnych — opieki nad matką i dzieckiem.

Dalszy wzrost produkcji i wydajność pracy zapewnia dalszy stopniowy wzrost zarobków i stałą poprawę stopy życiowej mas ludowych.

Nasze zdobycze i sukcesy na froncie gospodarczym wzywają nas i mobilizują do nowych wysiłków i nowych poczynań.

Klasa robotnicza w całym kraju na zew naszej Partii śmiało podchwyciła hasło przedterminowego wykonania planu trzyletniego i dziś, kiedy zewsząd nadchodzą meldunki o wynikach przedmajowego współzawodnictwa, możemy powiedzieć, że hasło przedterminowego wykonania planu będzie wprowadzone w życie.

Walka o przedterminowe wykonanie trzylatki

Czego trzeba dla wykonania bojowego zadania przedterminowego zakończenia trzylatki?

Trzeba, abyśmy dalej rozszerzali, organizowali, podnosili na wyższy poziom ruch współzawodnictwa pracy — tak, ażeby ruch współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego objął przytłaczającą większość klasy robotniczej, ażeby ogarnął także majstrów, techników i inżynierów, ażeby wszedł w codzienne zwykłe życie każdej fabryki, kopalni czy innego przedsiębiorstwa jako zasadnicza metoda budownictwa socjalistycznego.

Trzeba abyśmy prowadzili w całej naszej gospodarce nieprzerwaną, systematyczną powszechną walkę z marnotrawstwem czasu, maszyn i materiałów, ażeby wykonać i przekroczyć zadanie postawione przez Rząd — zaoszczędzenia 116 miliardów złotych.

Trzeba abyśmy rozwijali ruch współzawodnictwa i walkę z marnotrawstwem w nierozerwalnej łączności ze sobą, nie biurokratycznie, papierkowo i administracyjnie, lecz na podstawie coraz żywszej aktywności i inicjatywy mas, na podstawie masowego ruchu racjonalizatorów robotniczych, na podstawie coraz szerszej krytyki i samokrytyki, coraz żywszego udziału klasy robotniczej w kierowaniu, w rządzeniu i kontroli społecznej, na podstawie socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej.

Trzeba wreszcie chronić naszą gospodarkę przed dywersją i szkodnictwem ze strony wroga klasowego i agentur imperialistycznych i wzmóc w tej dziedzinie czujność Partii i załóg robotniczych.

Co zrobiliśmy dotychczas na wsi?

„Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę — mówi tow. Bierut — *rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obrony całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju, walczymy najskuteczniej na odcinku naszego kraju z niebezpieczeństwem wojennym".*

Stoją przed nami wielkie i trudne zadania na wsi, która w warunkach coraz bardziej zaostrzającej się walki klasowej wchodzi w okres rozbudowy wszelkich form spółdzielczości, w okres kiedy dla dalszej izolacji i wypierania kapitalistycznego żywiołu, dla zapewnienia socjalistycznego kierunku przemian w rolnictwie niezbędnym jest coraz głębsze, ściślejsze i bardziej bezpośrednie współdziałanie klasy robotniczej z milionami biednych i średniorolnych chłopów.

W ostatnich miesiącach, dzięki słusznej linii Partii wypracowanej w roku ubiegłym, w walce z oportunistycznym prawicowym odchyleniem osiągnęliśmy wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, wzmożenie klasowej świadomości i aktywności w masach pracującego chłopstwa, osłabienie pozycji gospodarczych i społecznych bogaczy i wyzyskiwaczy wiejskich.

Wyparliśmy kapitalistów wiejskich z przytłaczającej większości ich pozycyj w spółdzielczości gminnej, z organów administracji i rad narodowych, z organizacji i zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej.

Wyparliśmy kapitalistów i spekulantów z handlu hurtowego podstawowymi produktami rolnymi.

Szeroko rozwinęliśmy poprzez spółdzielczość i organizacje państwowe — kontraktację trzody chlewnej, roślin przemysłowych, skup mleka i nabiału.

Rozrosły się szeregi Związku Samopomocy Chłopskiej — społecznej organizacji obrony interesów biednego i średniorolnego chłopa — do 1.600.000 członków, a czytelnictwo prasy na wsi wzrosło 5-krotnie na przestrzeni jednego roku.

Ustanowiona została po raz pierwszy więź zbliżenia i przyjaźni pomiędzy wsią polską i wsią radziecką.

Nasza partia prowadzi konsekwentnie, nie szczędząc środków i wysiłków, politykę sojuszu robotniczo - chłopskiego, politykę pomocy dla mas chłopskich w wielomiliardowych kredytach, w rozwoju hodowli bydła i nierogacizny, w odbudowie zagród, pomocy przez wprowadzenie stałych, opłacalnych cen na zboże i mięso, przez ograniczanie i wypieranie wyzyskiwaczy i pasożytów, pomocy w rozwoju oświaty, bibliotek i świetlic.

Polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego stała się potężną dźwignią rozwoju wsi polskiej.

W tym roku na polach naszych będzie rozlegał się warkot 15 i pół tysiąca traktorów, a rolnictwo otrzyma ponad milion ton nawozów sztucznych.

W tym roku liczba ośrodków maszynowych — ognisk postępu i społecznej gospodarki wzrośnie do 3.000, a ich park maszynowy powiększy się o tysiące siewników, traktorów, żniwiarek, młocarń i innych maszyn rolniczych.

W tym roku przyrost pogłowia zwierzęcego i masowa kontraktacja przeszło miliona sztuk trzody chlewnej zaspokoją rosnące wciąż zapotrzebowanie rynku miejskiego i poprawią położenie materialne chłopów i zaopatrzenie klasy robotniczej.

W tym roku półtora tysiąca wsi otrzyma energię elektryczną, a 80.000 gospodarstw głośniki radiowe.

W tym roku nie będzie na wsi okręgów bezszkolnych, liczba bibliotek wzrośnie do 3.000, punktów bibliotecznych do 20.000, a ilość tomów do 7 i pół miliona.

W tym roku powstają pierwsze ogniska socjalistycznej gospodarki chłopskiej w postaci tworzących się spółdzielni produkcyjnych.

Wzmocnijmy sojusz robotniczo-chłopski

Czego trzeba dla dalszego wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego — tej niewzruszonej rękojmi naszego postępu i siły państwa ludowego.

Plenum kwietniowe KC dało na to pytanie jasną odpowiedź:

Dalej nieugięcie prowadzić politykę obrony drobnych i średniorolnych chłopów, a tak że robotników i parobków — przed wyzyskiem kapitalistów wiejskich i spekulantów, współdziałać, pomagać i wciągać do aktywnego życia wsi zarówno biednych jak i średniorolnych chłopów.

Dalej rozbudowywać i wzmacniać, szkolić i hartować politycznie organizacje wiejskie naszej partii, wzmacniać ich więź z ruchem ludowym i działalność naszą w ogniwach Związku Samopomocy Chłopskiej, tworzyć stopniowo i troskliwie, przestrzegając zasad dobrowolności, spółdzielnie produkcyjne i udzielać im wszechstronnej gospodarczej, politycznej i organizacyjnej pomocy.

Dalej czyścić spółdzielczość wiejską od szkodliwych spekulanckich i kapitalistycznych wpływów i rozszerzać jej zasięg, obroty i placówki.

Dalej rozszerzać ruch łączności fabryk ze wsią, pomoc techniczną i pomoc polityczną, organizacyjną i kulturalną świadomych robotników dla wsi — pomoc stałą, a nie doryweczą — która zbuduje niewzruszony autorytet i głębokie zaufanie dla klasy robotniczej wśród ludności wiejskiej. Szczególnie wielkie ośrodki miejskie i przemysłowe, a do nich należy stolica — powinny wciągnąć do ruchu łączności ze wsią znaczną część aktywu partyjnego. Jedynie bowiem przez stałą i wszechstronną pomoc czołowych, najbardziej zdyscyplinowanych i świadomych robotników wielkich zakładów, przez stałą i gruntowną wnikającą we wszystkie dziedziny życia wiejskiego pomoc najlepszych organizacji partyjnych dla wsi pracującej, masy chłopskie potrafią złamać opór wroga klasowego, izolować elementy reakcyjne i dokonać w przyszłości przełomu w masach chłopskich w stronę socjalizmu.

Realizując tę politykę utrwalania i rozszerzania braterskiego sojuszu robotników i chłopów, podnosimy równocześnie siłę naszego państwa ludowego, jedność wewnętrzną mas ludowych, odporność na wszelkie próby wichrzeń i dywersji wroga wewnętrznego i jego imperialistycznych protektorów, a tym samym wzmacniamy i rozwijamy siły pokoju, walczymy najskuteczniej z niebezpieczeństwem wojennym.

Kosmopolityzm — wrogiem wolności narodów

Stoją przed nami rozległe i palące zadania wychowania społeczeństwa i mas pracujących miast i wsi, a w szczególności naszej młodzieży w duchu ideologii Polski Ludowej, Polski budującego się socjalizmu, Polski — bastionu pokoju, wolności i postępu. Przemiany w świadomości mas, przemiany w poglądach i ideologii, w szczególności wśród warstw inteligencji, drobnomieszczaństwa, znacznej części wsi wciąż jeszcze nie nadążają za tempem przemian społeczno-ekonomicznych.

Siły reakcyjne w kraju i na emigracji stały się narzędziem obcych mocarstw — wyrzekły się niepodległości kraju, poszły na jawną zdradę narodu. Ich jedyną nadzieją jest nowa wojna, ich siłą jest szantaż, groźby i histeryczne wrzaski wojenne imperialistów, ich natchnieniem są rozkazy obcego wywiadu. „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki — albo niczym" cynicznie wołają polityczy z cuchnącego bagna emigracji.

(Dokończenie na str. 2)

Prezydent Polski Ludowej
Przewodniczący KC naszej Partii

Wczorajsza Akademia w Warszawie

Tysiące robotników, robotnic, młodzieży, inteligencji wypełniło szczelnie olbrzymią salę na Służewcu.

Piąty wolny Pierwszy Maja! Pięć lat wielkiej pracy, wielkich sukcesów, wytężonej i nieustępliwej walki. Pięć lat pogłębiania świadomości budowniczych nowego, wolnego od wyzysku człowieka przez człowieka społeczeństwa. I świadomość zadań przeplatana dumą z czynów już dokonanych, świadomość wielkiego szlaku historycznego po którym kroczymy przeplatana dumą z bohaterskich tradycji polskiej klasy robotniczej — wszystko to znajdowało wyraz nie tylko w słowach, nie tylko w hasłach, ale przede wszystkim w osiągnięciach.

Robotnicy, inteligencja i młodzież Warszawy zebrana w sali na Służewcu przepełnieni byli nie tylko dumą i wiarą. Przepełnieni również byli poczuciem swej siły, — siły płynącej z wielkich własnych sukcesów, z sojuszu ze Związkiem Radzieckim, z sukcesów wszystkich sił postępu i pokoju. I dlatego walka o pokój wiązała się tak naturalnie z uznaniem dla naszej Partii wyrażonym we frenetycznych oklaskach na cześć tow. Bolesława Bieruta. Dlatego umiłowanie swej wolności wiązało się tak naturalnie z miłością dla czołowej siły postępu w świecie — dla Związku Radzieckiego — wyrażoną w niemilknących oklaskach na cześć Generalissimusa Józefa Stalina.

Z najżywszą uwagą zgromadzeni robotnicy Warszawy śledzili za pełnym zwartej treści przemówieniem tow. A. Zawadzkiego.

(Sprawozdanie z przebiegu akademii podajemy na str. 2)

NIECH ŻYJE POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA!

Święto klasy robotniczej — Święto Polski Ludowej

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Zdrajcy, którzy mieli pełne gęby słów o „niepodległości i ojczyźnie", dziś szybko zmieniają leksykon, przystosowując się do rozkazów ich amerykańskich mocodawców, którzy proklamują na całym świecie, że suwerenność narodów jest przeżytkiem ludzkości", a patriotyzm, umiłowanie własnego kraju i narodu „przestarzałym uczuciem", które trzeba „wytępić" w imię... pokoju.

Zamiast wolności i niepodległości, amerykańscy spadkobiercy hitlerowskiej manii o panowaniu nad światem, mają dla nas nową religię i nową „ideologię".

Imperializm rodzi zbrodnię i wojnę, imperializm rodzi barbarzyństwo i śmierć niezależnie od geografii, niezależnie od tego, czy znajduje się w Niemczech, czy za oceanem na amerykańskim kontynencie, w kraju, który wydał Waszyngtona, Lincolna i Roosevelta.

Taką jest prawda, którą powinien uświadomić sobie każdy Polak, każdy patriota w naszym kraju — odrzucając precz reakcyjne teorie o tzw. „kulturze zachodu", o „atlantyckiej cywilizacji", „demokracji amerykańskiej".

Patriotyzm przeciw bezojczyźnianej ideologii

„My nie dzielimy kultury na wschodnią i zachodnią — jak powiedział na Kongresie Pokojowym Ilja Erenburg.— Dzielimy świat na budowniczych kultury i wandali—na twórców i pasożytów, na żywych ludzi i żywe trupy".

Ludziom, którzy wyrzekli się ojczyzny, którzy sprzedali się za judaszowe srebrniki, podżegaczom wojennym, snującym zbrodnicze rachuby, że bomby atomowe przywrócą im władzę w Polsce przeciwstawiamy nie tylko siłę naszego państwa, które broni kraj przed zdradą i zaprzaństwem, ale i siłę naszej ideologii, naszego patriotyzmu, naszych pięknych tradycyj demokratycznych i wolnościowych, naszej kultury i sztuki przeciwstawiamy ideologię braterstwa i dumy narodowej, umiłowania ojczyzny i solidarności wszystkich ludzi pracy.

W tym duchu wychowywać będziemy naszą młodzież, naszą inteligencję, lud pracujący i klasę robotniczą.

Tą ideologią przepojmy naszą rozkwitającą oświatę i szkolnictwo — naszą literaturę i sztukę — oddając cały dorobek świata socjalizmu i wolności na własność i na pożytek mas ludowych.

Zwalczając wszelkie przejawy bezojczyźnianej kosmopolitycznej ideologii zdrajców i głupców, zasłuchanych w „głosy Ameryki", krzewiąc prawdziwy patriotyzm i internacjonalizm nierozerwalnie ze sobą związane — wzmacniamy siły naszego narodu i państwa, a tym samym potęgujemy siły pokoju — walczymy najskuteczniej przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej.

Antyludowa działalność reakcyjnej części kleru

Wielkie przemiany, które dokonują się w Polsce i na świecie, codzienny wzrost politycznych, gospodarczych i kulturalnych zdobyczy mas pracujących i młodzieży, krzepnięcia z dnia na dzień fundamentów i zrębów ustroju ludowo - demokratycznego w Polsce, wyraźnie nakreślona na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych droga klasy robotniczej i narodu polskiego do ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu napawają śmiertelnym strachem obóz rozbitków reakcyjnych, wrogów Polski Ludowej. Poznajemy ich po tym, że tęsknią oni do dawnych czasów kapitalistycznych i nieskrępowanego wyzysku człowieka pracy dla swych osobistych korzyści, że wyczekują wojny i obcej interwencji w wewnętrzne sprawy państwa polskiego.

Doświadczenia historii niczego tych ludzi nigdy nie nauczyły i nie nauczą.

Zapatrzeni w swe egoistyczne interesy, drepcący z fatalistycznym uporem skazańców w swym zmurszałym światku, nie zdolni przekroczyć swą tchórzliwą myślą jego ciasniutkiego horyzontu — wyobrażają sobie, że jeszcze można cofnąć wstecz bieg dziejów ludzkich.

Posługują się więc perfidną propagandą szeptaną, kłamstwem i oszustwem, mordem i podpaleniami, sabotażem i dywersją, szpiegostwem i propagandą bomby atomowej, obłudnym świętoszkostwem i straszeniem wieczną męką piekielną.

Gdy nie udało się z bandami leśnymi, którym nie skąpili „pociechy religijnej" niektórzy zacietrzewieni i zaślepieni nienawiścią księża, gdy skompromitowali się niektórzy dyplomaci zajmujący się organizowaniem siatek szpiegowskich i sabotażu gospodarczego i politycznego, gdy nie udała się, dzięki zdecydowanej postawie klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, dywersja nasłanego agenta anglosaskiego — Mikołajczyka, gdy nie wyszło z próbami rozsadzenia od wewnątrz jedności klasy robotniczej i z próbami przeszkodzenia zjednoczeniu się obu partii robotniczych przez WRN — zdecydowano tam, gdzie knuje się wszystkie spiski przeciw ludzkości i postępowi, aby Kościół i jego hierarchia rzuciły na szalę swój autorytet, by wykorzystać ten ostatni atut w imię obrony ginącego świata kapitalistycznego, w imię interesów imperialistycznych podżegaczy wojennych, do walki z Polską Ludową.

W tym celu obłudnie wybiela się z ambon antypolskie i proniemieckie wystąpienia papieża w liście do biskupów niemieckich atakujących nasze Ziemie Odzyskane.

W tym celu uprawia się z ambon i w listach pasterskich przewrotną propagandę rzekomych różnic i rozłamów w społeczeństwie przeciwko jedności w jego twórczej pracy nad odbudową Polski Ludowej.

W tym celu głosi się rzekomą krzywdę Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce, bierze się w obronę skazanych prawomocnymi wyrokami księży, którzy nadużyli szat kapłańskich, chociaż się dobrze wie, że są sądzeni wyłącznie za udział w spiskach przeciwko Państwu Ludowemu, za deprawowanie dusz młodzieży, za ukrywanie pod ołtarzami składów broni itp. przestępstwa.

W tym celu roznieca się fanatyzm religijny i psychozę rzekomej walki z religią, urządza się obchody i pochody, których nigdy przedtem nie praktykowano, wtłacza wiernych i wierzącą młodzież do organizacji klerykalnych, jakich nigdy przedtem nie tworzono.

W tym celu fałszuje się historię papiestwa i Watykanu oraz historię jego niezmiennie wrogiej wobec narodu polskiego postawy.

W tym celu reakcyjna część kleru usiłuje podburzać wierzących przeciw Polsce Ludowej, podczas gdy klasa robotnicza i jej partia uważają, że Polskę Ludową budują i będą budowali tacy ludzie jacy są i jacy będą na polskiej ziemi — tj. zarówno wierzący, jak i niewierzący.

W tym celu odczytany został przed tygodniem z ambon pełen hipokryzji list episkopatu, jako odpowiedź na ogłoszone i dające podstawę do rozumnego porozumienia Kościoła z Państwem oświadczenie Rządu Rzeczpospolitej.

W liście tym każe się młodzieży „pilnie czytać" księgi religijne, „modlić się żarliwie" i „nie brać do ręki pism wrogich Bogu", chociaż wszyscy wiedzą, że w Polsce nie walczy się z religią.

W tym celu prześladuje się uczciwych i rozumnych księży demokratów, rozumiejących ducha nowych czasów, związanych z ludem polskim, ożywionych patriotyzmem polskim na wspólnej ziemi ojczystej i nie hołdujących ślepo bezojczyźnianemu kosmopolityzmowi watykańskiemu.

Ci sami biskupi, którzy prześladują księży demokratów, nie znaleźli słów potępienia dla tych księży, którzy jawnie zaprzedali się i wysługiwali okupantowi hitlerowskiemu.

I tu historia hierarchii kościelnej jest ciągła, niezmienna, tradycyjna.

Ukrócimy warcholstwo sobiepanków w sutannie

Dlatego też nie wspomina się w tej oficjalnej historii o wyroku wydanym przez sąd episkopatu polskiego na skazanego przez siepaczy carskich na śmierć i stojącego pod szubienicą za organizowanie powstania chłopskiego o zniesienie niewoli społecznej i narodowej, odebranie szlachcie ziemi, solidarność mas ludowych na wsi i w mieście — księdza Piotra Ściegiennego.

Mocą tego wyroku episkopat uznał ks. Ściegiennego „zasługującym na degradację i pozbawienie święceń duchownych i kapłańskich", jako też „za pozbawionego na zawsze godności kapłana".

A my, polska klasa robotnicza, małorolni i średniorolni chłopi, postępowa inteligencja polska, po stu latach od tego wyroku, składamy hołd pamięci tego bohaterskiego księdza, związanego i cierpiącego z ludem polskim.

Tak jak składamy hołd pamięci tych księży, którzy zginęli w hitlerowskich obozach śmierci w jednych szeregach z ofiarnymi bojownikami o niepodległość narodu i społeczne wyzwolenie mas pracujących.

Tak, jak wyrażamy uznanie i poparcie całej klasy robotniczej i całej postępowej opinii kraju dla tych duchownych, którzy są dziś prześladowani przez swą hierarchię kościelną za swój pozytywny stosunek do Polski Ludowej i poczynań jej Rządu, za swój pozytywny stosunek do oświadczenia Rządu.

Ongiś — w czasach upadku i uniesień powstańczych — wołał wieszcz narodu naszego, Juliusz Słowacki:

„Polsko,
Twa zguba w Rzymie!"

My dziś tego okrzyku rozpaczy nie podejmiemy. Albowiem władzę w Polsce na zawsze wziął w swe mocarne ręce lud polski, który potrafi ukrócić warcholstwo sobiepanów w sutannach.

Powiadamy:

Przez swą działalność antyludową reakcyjny kler pokazuje coraz bardziej obce narodowi polskiemu oblicze.

Nie uda mu się rozpętać wojny religijnej w Polsce, jak nie udało się reakcyjnemu podziemiu, wyrzutkom emigracyjnym i agenturom imperializmu, naruszyć choćby jednej krokwi w gmachu Polski Ludowej.

Na ulicę wyjdą masy

Wyjdą jutro na manifestacje 1-majowe, w szeregach braterskich zwartych, pełnych porywu i entuzjazmu dla dzieła swych rąk i mózgów Polski Ludowej miliony ludzi pracy fizycznej i umysłowej, wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, miejskich i wiejskich.

Wyjdą jutro na manifestacje 1-majowe razem z mężami i braćmi polskie kobiety, wierne i ofiarne towarzyszki ich pracy i walki, oddane sercem i duszą Polsce Ludowej, która zwiastowała im pełne wyzwolenie z wiekowego poniżenia i upośledzenia, i której są współtwórczyniami.

Wyjdą jutro na manifestacje 1-majowe rozradowane szeregi pracującej i uczącej się młodzieży, by zademonstrować swą postawę ideową, swój płomienny patriotyzm i swe przywiązanie do Ojczyzny Ludowej, swe dążenia postępowe i pragnienia wniesienia swego wkładu do nowej epoki, która jest epoką socjalizmu, otwierającą nowe horyzonty młodemu pokoleniu, a więc epoką młodzieży.

Pójdą jutro po raz pierwszy w dziejach Polski, w manifestacji 1-majowej, dywizje Wojska Polskiego, niosąc obok sztandarów sławą bojową sztandary spod Lenino, Kołobrzegu, Berlina, opromienione braterstwem broni z bohaterską Armią Radziecką.

Towarzysze!

1-maja tego roku będzie dla polskiej klasy robotniczej potężniejszą niż kiedykolwiek w jej bohaterskich dziejach demonstracją jej siły uwielokrotnionej dzięki jedności, dzięki zwartości jej szeregów, demonstracją jej siły uwielokrotnionej przez sojusz z pracującym chłopem.

Nasza demonstracja 1-majowa będzie dla robotników krajów kapitalistycznych naocznym przykładem niezwyciężonych twórczych sił, które wyzwala ludowa władza — demokracja ludowa.

Jest przedmiotem naszej najszlachetniejszej dumy narodowej, że w oparciu o pomoc, przyjaźń i braterstwo narodów radzieckich, w oparciu o bohaterskie tradycje walki rewolucyjnej polskiej klasy robotniczej potrafiliśmy wykrzesać z ludu polskiego nieprzebrane zasoby entuzjazmu i talentów, aby wykuwać nowe piękniejsze oblicze Polski, aby przeorać polską glebę, aby uczynić życie prostych ludzi w Polsce lepszym, bogatszym, radośniejszym.

Demonstracja siły ludu polskiego

Dzień 1-maja będzie potężną mobilizacją wszystkich ludzi pracy, wszystkich prawdziwych patriotów do nowych twórczych czynów do twardej codziennej pracy, która daje pewność jutra, która daje poczucie bezpieczeństwa, która jest nieocenionym wkładem do walki o trwały pokój.

W pochodach pierwszomajowych pomaszerują miliony Polaków-robotników, chłopów i inteligentów — świadomych słuszności swej świętej sprawy, sprawy swej niepodległości nierozdzielnej od obozu pokoju któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki, świadomych swej solidarności z ludami walczącymi o wolność na całym świecie.

Demonstracje 1 - majowe zwiększą naszą zwartość i utrudnią krecią robotę szkodników i dywersantów, którzy podnoszą zbrodniczą rękę na Polskę Ludową.

Nasze demonstracje 1-majowe będą świadectwem niezłomnej zwartości i solidarności całego obozu antyimperialistycznego, będą potężnym ciosem dla zdrajców i rozbijaczy jedności robotniczej i proletariackiego internacjonalizmu, będą wkładem do dzieła pokoju, będą najlepiej służyły Polsce!

Niech żyje bohaterska polska klasa robotnicza!

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!

Niech żyje braterstwo ludów walczących o pokój!

Niech żyje Zw. Radziecki i Towarzysz Stalin!

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje socjalizm!

Przebieg uroczystej Akademii 1-Majowej w Warszawie

„Bojownicy wszystkich krajów, łączcie się". Pod tym hasłem odbyła się w dniu 30 br. w największej w Warszawie sali na Służewcu, Centralna Akademia 1-Majowa.

Z balkonów, udekorowanych czerwienią i zielenią girland [illegible] dami, zwisają setki sztandarów organizacji PZPR, Stronnictwa Ludowych i Stronnictwa Pracy.

Nad tonącą w kwiatach trybuną widnieją trzy olbrzymie portrety: Lenina, Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina. Na ścianach — portrety przywódców ruchu rewolucyjnego poszczególnych krajów.

Na długo przed rozpoczęciem Akademii, sala, mieszcząca ponad 5.000 osób, była już wypełniona po brzegi. Ponad rzesze zebranych hasła: „Niech żyje potężny światowy front pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele", „Niech żyje przewodnik mas pracujących całego świata — Józef Stalin", „Niech żyje Bolesław Bierut", „Niech żyją przodownicy pracy", „Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski" — podchwytuje z entuzjazmem kilkutysięczny tłum, śpiewając na przemian międzynarodowe pieśni rewolucyjne.

Wzniosły, uroczysty i radosny nastrój wzmaga się, gdy na salę wchodzi przewodniczący KC PZPR, tow. Prezydent Bierut w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR. Stojąc, obecni wznoszą okrzyki na cześć tow. Prezydenta Bieruta. Długo nie milkną burzliwe oklaski.

Na Akademię przybywają, gorąco witani przedstawiciele Rady Państwa, Sejmu, członkowie Rządu, generalicja, przedstawiciele partii politycznych, rzesze robotników i pracowników z całej stolicy.

Owacyjnie również witany jest ambasador ZSRR — Wiktor Lebiediew oraz członkowie KC Francuskiej Komunistycznej Partii: Prezes Federacji Zw. Górników we Francji tow. August Lequerre i tow. Marcel Pool, członek KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji tow. Vodzicka, prezes FIAPP — przedstawiciel Republikańskiej Hiszpanii — Rasola, przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Słowian, przedstawiciel amerykańskich związków zawodowych — Leon Krzycki, przedstawiciele Związków Zawodowych Wę[illegible]

[illegible] Burzliwą owacją [illegible] sala [illegible] prezydium [illegible] tow. Prezydenta Bolesława Bieruta. [illegible] tow. Józef Cyrankiewicz, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki, członkowie Sekretariatu KC PZPR [illegible] członkowie Biura Politycznego, tow. Jakub Berman i tow. Henryk Świątkowski, Marszałek Polski — Żymierski, tow. minister Stanisław Radkiewicz, posłowie tow. Hilary Chełchowski, tow. Jerzy Albrecht, tow. Stanisław Zawadzki, tow. Janusz Zarzycki, Irena Sztachelska i inni. Licznie reprezentowani są w prezydium przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki. Wśród oklasków zajmują miejsca w prezydium przedstawiciele odznaczonych przez Prezydenta RP., stu uczestników młodzieżowego współzawodnictwa pracy: Mieczysław Łukowski, z Zakładów Cegielskiego w Poznaniu i Lucyna Wyrzykowska z PZPB Nr. 1 w Łodzi.

Wśród gorących, długotrwałych oklasków zabiera głos sekretarz KC PZPR tow. Aleksander Zawadzki.

Przemówienie jego, wnikliwie oświetlające najważniejsze problemy sytuacji świata i kraju w obecnej dobie walki o pokój — wielokrotnie przerywane było burzliwymi oklaskami. (Treść przemówienia, podajemy na str. 1).

Po referacie tow. wicepremiera Zawadzkiego, przewodniczący Akademii tow. Tadeusz Ćwik odczytał tekst rezolucji pierwszomajowej. Rezolucja została jednogłośnie uchwalona, wśród żywiołowego entuzjazmu zebranych. Znowu zabrzmiały dźwięki „Międzynarodówki".

Powitanie dziennikarzy polskich w Moskwie

(a) MOSKWA (PAP). Przybyła tu 11-osobowa delegacja dziennikarzy i pisarzy polskich z zastępcą redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" tow. Stefanem Arskim na czele, która weźmie udział w uroczystościach 1-majowych w Moskwie.

Na lotnisku moskiewskim delegację powitali wiceprezes Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą Jakowlew, pisarze radzieccy Gorbatow i Michałkow oraz radca ambasady RP w Moskwie Zambrowicz i sekretarz ambasady Pohoryles.

Czyn 1-Majowy mas pracujących

Wysokie przekroczenia norm — pierwsze w Polsce komplety łożysk kulkowych — wstępowanie w szeregi TPPR

W chwili gdy zamykamy numer nieprzerwanym strumieniem napływają jeszcze wyniki zobowiązań, którymi polscy robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca uczcili Święto 1-Majowe. Nie jesteśmy w stanie w największym nawet skrócie podać wszystkich meldunków. Wszystkie one bez wyjątku świadczą o ogromnym entuzjaźmie, o wielkich możliwościach, o szlachetnym zapale polskich mas pracowniczych walczących o socjalizm i pokój. Oto część meldunków z ostatniej chwili:

40 zespołów tow. Trzcińskiego

Znany warszawski przodownik pracy, murarz tow. Trzciński wyrabiający ponad 500 proc. normy, zobowiązał się w ramach Czynu Pierwszomajowego zorganizować i przeszkolić 28 zespołów murarskich tzw. „trójek". Tow. Trzciński do dnia 25 ub. m. zorganizował 40 zespołów tj. o 12 zespołów więcej niż zamierzał.

Stopa, Lakota, Idraus przodujący ZMP-owcy

Donoszą nam, że ZMP-owcy z wałbrzyskich kopalń „Jan" i „Biały Kamień" — Stopa, Lakota i Idraus osiągnęli w swym Czynie 1-Majowym po 320 proc. normy.

Służba Zdrowia podejmuje apel Pustkowa

Podejmując apel Pustkowa członkowie Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia RP Okręgu Warszawskiego zobowiązali się zapisać gremialnie, w odpowiedzi na pakt atlantycki, do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W ramach Czynu Pierwszomajowego aktywy związkowe m. in. Okręgu Warszawskiego oraz Toruńskiego zorganizowały ekipy lekarsko-sanitarne, które w gminach wiejskich badały chorych, udzielały pomocy doraźnej, zajęły się rozdawnictwem bezpłatnych leków.

Czyn ob. Onezorge

W dniu 29 kwietnia pracownik techniczny Państwowych Zakładów Tarcz Ściernych w Grodzisku Mazowieckim, ob. Onezorge wręczył wiceministrowi Przemysłu Ciężkiego tow. Żemajtisowi opracowaną przez siebie, jako Czyn Pierwszomajowy, dokumentację wyrobów tarcz ściernych.

335-metrowy maszt

Donoszą nam, że 15 zakładów przemysłowych województwa lubelskiego wykonało w ramach Czynu Pierwszomajowego ponadplanową produkcję wartości 55,1 miln. zł; donoszą nam, że w ramach Czynu Pierwszomajowego załogi Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych zakończony został przedterminowo montaż 335-metrowego masztu dla stacji radiowej; donoszą nam, że Fabryka Wyrobów Metalowych wykonała do dnia 24 kwietnia w ramach swego Czynu Pierwszomajowego pierwsze w Polsce komplety łożysk kulkowych.

Meldunki płyną nadal...

Import ropy naftowej z Albanii

Przedstawiciel Centrali Produktów Naftowych powrócił w tych dniach z Albanii, po szczegółowym omówieniu warunków realizacji pierwszego kontraktu na dostawy albańskiej ropy naftowej do Polski, zgodnie z polsko - albańską umową handlową ze stycznia br.

Pierwszy tankowiec ładować będzie ropę dla Polski w czerwcu, po czym stopniowo nastąpi odbiór dalszych transportów.

Największy w Polsce dom towarowy otwarto w Wałbrzychu

W dniu 30 kwietnia br. odbyło się w Wałbrzychu uroczyste otwarcie największego w Polsce Powszechnego Domu Towarowego.

Wałbrzyski PDT mieści się w trzypiętrowym budynku, przystosowanym do potrzeb domu handlowego i zatrudnia 300 pracowników.

Unia Parlamentarna odrzuca wniosek Polski w sprawie pokoju

(a) PARYŻ (PAP). Na końcowym posiedzeniu Rady Międzynarodowej Unii Parlamentarnej w Nicei delegat Polski, Nowacki, ponownie zgłosił projekt rezolucji w sprawie pokoju, zawierający wniosek poparcia akcji pokojowej.

Większość uczestników obrad uchyliła się od dyskusji nad projektem i spowodowała jego odrzucenie w drodze obstrukcji proceduralnej.

Wobec tego przedstawiciel Polski zażądał zaprotokółowania faktu, że Rada dwukrotnie odmówiła rozpatrzenia polskiego projektu rezolucji w sprawie pokoju.

Premier przyjmuje dzieci Warszawy

W przeddzień Święta 1 Maja Prezes Rady Ministrów, tow. Józef Cyrankiewicz, zaprosił do Prezydium Rady Ministrów kilkaset dzieci z warszawskich sierocińców.

Wręczając swym małym gościom paczki ze słodyczami i książkami, tow. Premier Cyrankiewicz m. in. powiedział: „Pamiętajcie o tym, że wszystko, co jest w Polsce pięknego, jest wytworem ludzkiej pracy — pracy polskiego robotnika, chłopa i inteligenta — całego naszego narodu. Trzeba, byście uczyły się szacunku i miłości dla tej pracy i dlatego też zaprosiłem Was w przededniu Święta Pracy. Pamiętajcie, że Wy jesteście przyszłością naszego narodu i cała praca polskiej klasy robotniczej jest przecież dla Waszego dobra, dla Waszej szczęśliwej przyszłości."

Otwarcie wystawy prac amatorów-plastyków

W przeddzień Święta 1 Maja w Muzeum Narodowym tow. wicepremier Aleksander Zawadzki, dokonał uroczystego otwarcia pierwszej ogólnopolskiej Wystawy Plastyków-Amatorów, zorganizowanej pod protektoratem Prezydenta RP, Bolesława Bieruta, przez KCZZ z okazji VIII Kongresu Związków Zawodowych w Polsce.

Na uroczystość otwarcia przybyli: Marszałek Sejmu — Kowalski, wicemarszałek — Barcikowski, wicepremier, tow. Zawadzki, ministrowie: Dybowski i tow. Wolski, podsekretarz Stanu Prezydium Rady Ministrów, tow. Berman, przedstawiciele KCZZ z sekretarzem generalnym tow. Ćwikiem na czele, delegacje poszczególnych Związków Zawodowych i Rad Zakładowych, ze sztandarami oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego stolicy.

1.090.106 sztuk trzody chlewnej zakontraktowano do 30 kwietnia

Do dnia 30.4 br. gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" zakontraktowały 1.090.106 sztuk trzody chlewnej, wykonując tym samym plan państwowy w 109 proc. W całym kraju kontraktowanie trzody chlewnej trwa w dalszym ciągu.

Najlepsze wyniki w kontraktowaniu tuczników uzyskało woj. łódzkie, które wykonało plan w 138,7 proc., oraz województwa: olsztyńskie — 122,2 proc., gdańskie — 121,4 proc. i poznańskie — 120,1 proc. Prócz woj. warszawskiego i białostockiego, pozostałe województwa plan kontraktowania przekroczyły.

Odezwa KC PZPR w prasie radzieckiej

(a) MOSKWA. (PAP). Cała prasa radziecka, z „Prawdą" i „Izwiestiami" na czele, zamieściła w obszernym streszczeniu odezwę 1-majową KC PZPR do mas pracujących Polski.

Również wszystkie rozgłośnie radzieckie nadały w swych audycjach treść odezwy KC PZPR.

„Zimna wojna" wyczerpała Clay'a

Biały Dom komunikuje, że generał Clay powróci do Stanów Zjednoczonych w ciągu miesiąca.

Ciężar obowiązków, a zwłaszcza psychoza, wywołana „zimną wojną" ze Zw. Radzieckim, miały się fatalnie odbić na zdrowiu gen. Clay'a.

Wśród następców Clay'a w Niemczech wymienia się Johna Mac Clay'a, obecnego prezydenta Banku Międzynarodowego i Averella Harrimana, „wędrującego ambasadora" planu Marshalla.

Śladami Hitlera

(a) N. JORK (PAP). Znany fizyk atomowy dr Edward Condon, przemawiając na zebraniu Stowarzyszenia Fizyków Amerykańskich oświadczył, że wzrastająca w St. Zjednoczonych „fala antyintelektualizmu uderzająco przypomina wypadki, jakie rozgrywały się w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy.

Formuła nazistowska — podkreślił mówca — stosowana jest już dziś w St. Zjednoczonych bez żadnych odchyleń, podobnie, jak stosowali ją przed 15 laty hitlerowcy".

Przywódca „Hitlerjugend" na wolności

(a) NORYMBERGA (PAP).— Sąd denazifikacyjny ogłosił wyrok w procesie przeciwko b. przywódcy młodzieży hitlerowskiej — Axmannowi. Został on skazany na 3 lata i 3 miesiące obozu pracy. Ponieważ zaliczono mu areszt śledczy, sąd orzekł natychmiastowe jego zwolnienie.

Odezwy pierwszomajowe partii komunistycznych

(a) PRAGA (PAP). — Cała prasa czechosłowacka ogłosiła hasła 1-majowe.

Naczelne miejsca zajmują hasła, dotyczące obrony pokoju, budownictwa socjalistycznego i przyjaźni między narodami.

(a) RZYM (PAP). Kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej wydało odezwę pierwszomajową, która podkreśla, że tegoroczne święto robotnicze odbędzie się pod znakiem walki o realizację żądań, wysuwanych przez robotników, chłopów, urzędników i intelektualistów. Najważniejsze żądania są następujące:

1) Praca dla 2,5-milionowej rzeszy bezrobotnych, podwyżka płac.

2) Poszanowanie wolności demokratycznych, zagwarantowanych konstytucją.

3) Nieratyfikowanie paktu atlantyckiego.

(a) N. JORK (PAP-. Dziennik meksykański „Vos de Mexico" ogłosił oświadczenie Partii Komunistycznej Meksyku, która wzywa masy pracujące kraju do przeciwstawienia się działalności podżegaczy wojennych i do tworzenia komitetów obrony pokoju na obszarze całego kraju.

(a) HELSINKI. (PAP). Demokratyczna prasa fińska opublikowała odezwę pierwszomajową fińskiej partii komunistycznej do mas pracujących kraju.

Odezwa podkreśla, że „Naród fiński — winien się przyłączyć do walki wszystkich narodów o pokój i demokrację, ponieważ reakcja Finladii przeszła w ciągu ostatnich miesięcy do ataku przeciwko siłom demokracji i pokoju. Ofensywa reakcii popierana jest przez rząd Fagerholma, który jest posłusznym narzędziem wielkiego kapitału.

Finlandia — brzmi odezwa — wina stać się krajem demokracji i ludzi pracy. Podstawą polityki zagranicznej winna być przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

(a) SZTOKHOLM (PAP). — Z okazji święta pierwszomajowego Szwedzka Partia Komunistyczna skierowała do mas robotniczych Szwecji odezwę, w której czytamy m. in.: „Robotnicy szwedzcy! Niech dzień 1 Maja stanie się dniem, w którym zademonstrujecie waszą łączność z krajem socjalizmu — Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej,

Nasz kraj znalazł się w sferze niebezpieczeństwa! Przystąpienie do bloku marshallowskiego i do Rady zachodnio-europejskiej oznacza w rzeczywistości przyłączenie się do amerykańskiej polityki wojennej. Żądajcie od rządu, aby prowadził politykę zagraniczną w duchu prawdziwej demokracji.

Armia Ludowa odcina Kuomintangowi drogę odwrotu

(a) LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że na skutek błyskawicznego posuwania się wojsk ludowych — **dowództwo nacjonalistyczne zarządziło rozpoczęcie ewakuacji miasta Hang-Czeu i Nan-Czang.** Hang-Czeu leży 160 km na południe od Szanghaju. Nan-Czang zaś położony jest w odległości około 300 km na południowy wschód od Hang-Kou.

Trzy armie ludowe oczyszczają z resztek nieprzyjaciela olbrzymi obszar na południe od Yang-Tse. Główne uderzenie wojsk wyzwoleńczo-ludowych kieruje się obecnie na Hang-Czeu. W razie dotarcia do Hang-Czeu, wojska ludowe odetną całkowicie nacjonalistyczny garnizon w Szanghaju, uniemożliwiając mu odwrót na południe.

1 maja ukazał się w Warszawie w języku polskim specjalny numer centralnego organu Komunistycznej Partii Czechosłowacji —

„RUDE PRAVO"

Równocześnie w Pradze wydany został w języku czeskim specjalny numer

„TRYBUNY LUDU"

Oba te numery służą dziełu dalszego zacieśnienia braterskiej przyjaźni między narodami Polski i Czechosłowacji.

W polskim numerze „Rude Pravo" zamieszczone są m. in. artykuły Premiera Czechosłowacji, Antonina Zapotocky'ego, ministra Antonina Gregora i naczelnego redaktora „Rude Pravo", Vilema Novy'ego.

NIECH ŻYJE I KRZEPNIE SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI!

W spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach



Pierwszy wspólny siew w Wilkowicach (do reportażu R. Jurysia zamieszczonego poniżej)

Bojowy organ Podstawowej Organizacji Partyjnej

S. Mariański

Załoga huty „Florian" zobowiązała się do wykonania planu trzyletniego do 6 października 1949 roku i do uzyskania w tymże roku 400 milionów zł oszczędności. Organizacja partyjna i rada załogowa poczyniły wszystkie konieczne przygotowania organizacyjne celem zagwarantowania realizacji powziętych na siebie zobowiązań. Jednym z czynników mobilizujących do zwycięskiego przeprowadzenia tej walki jest także gazetka ścienna, której organizacja partyjna wyznaczyła szczególnie ważną i zaszczytną rolę.

Winna ona stać się w tej walce kolektywnym organizatorem woli masy robotniczej, wychowawcą i nauczycielem.

Zadania gazetki polegają na systematycznym informowaniu załogi o przebiegu realizacji wykonania planu, na mobilizowaniu czujności robotników w walce z marnotrawstwem, na skrzętnym notowaniu osiągnięć i rozwoju współzawodnictwa pracy.

Korespondenci - robotnicy winni pisać o osiągnięciach przodowników pracy i nowatorów zmierzających do usprawnienia i udoskonalenia procesu produkcyjnego. Ich zadaniem jest także poddawać krytyce, ośmieszać i piętnować tych, którzy w walce tej są zawalidrogami dla załogi.

W ten sposób podstawowa organizacja partyjna i rada załogowa postanowiły uczynić gazetkę ścienną swoim bojowym organem prasowym, mającym stać na straży interesów załogi i instrumentem masowego oddziaływania Partii na masy robotnicze. Redakcyjne kolegium złożone z 17 członków Partii, ZMP-owców i bezpartyjnych już wydało bojowy numer 1-majowy.

Niestety, nie wszystkie komitety fabryczne, hutnicze i kopalniane w równym stopniu zdają sobie sprawę ze znaczenia gazetki ściennej w pracy partyjnej i nie wszędzie jest ona otoczona należną opieką i pomocą aktywu partyjnego.

Załoga huty „Kościuszko" na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej wystąpiła z apelem do wszystkich zakładów pracy o przedterminowe wykonanie trzechletniego planu, o zwiększenie współzawodnictwa i o poczynienie maksymalnych oszczędności, ogłaszając przy tym własne zobowiązania.

Komitet Fabryczny świadom swej odpowiedzialności, zmobilizował do walki o realizację tych zobowiązań wszystkie czynniki, partyjne i zawodowe. Zapomniał jednak o organie załogi „Głosie Kościuszkowca".

Kilka uwag krytycznych o samej gazetce.

W numerze kwietniowym „Głosu Kościuszkowca" autor wstępnego artykułu pod nagłówkiem „Imprezy w TPPR" rozwodzi się nad słabą organizacją imprez w fabryce i minimalnym udziałem w tych imprezach pracowników administracji. Umieszczenie na czołowym miejscu tej korespondencji świadczy o niezrozumieniu, że w obecnym momencie wstępny artykuł winien być poświęcony najważniejszym zagadnieniom przedsiębiorstwa, tj. w tym wypadku walce o realizację zadań podjętych przez hutę „Kościuszko".

Druga korespondencja — to wezwanie oddziału wykończalni huty, oddział ten zwraca się do wszystkich innych oddziałów, aby uporządkowały swoje tereny ze szmelcu. Wezwanie jest długie i zawiłe.

A przecież należy pamiętać, że gazetkę ścienną czyta się stojąc, więc korespondencje powinny być krótkie i treściwe. W gazetce są i dobre rubryki. Pomysłowa jest szpalta pod nagłówkiem: „Czy wiecie, że..."

I tu następują wiadomości ze świata w jednym lub dwu zdaniach.

„Głos Kościuszkowca" wydawany jest bardzo starannie, szkoda tylko, że aktyw partyjny i zawodowy nie współpracuje z redakcją i wydawanie gazetki złożono na barki trojga ludzi z kolegium redakcyjnego.

To jest także i powodem, że gazetka nie bierze dostatecznie aktywnego udziału w walce załogi o przedterminowe zakończenie planu, w akcji współzawodnictwa i w systemie oszczędnościowym.

Tysiące aktywistów i aktywistek pisząc do gazetek ściennych, zostaje wciągniętych do aktywnego budownictwa fundamentów socjalizmu, do rządzenia państwem. Jest to także ogromna szkoła i rezerwa dla prasy w ogóle. Organizacje partyjne winny im okazywać skuteczną pomoc i kierować nimi, a także szkolić redaktorów gazetek fabrycznych, hutniczych, kopalnianych i PGR-ów. Należało by może nawet przeznaczyć miesięczny kurs w szkole centralnej na wykształcenie kierowników redakcji. Sprawą gazetek ściennych powinny się także zająć redakcje prasy wojewódzkiej

Oś Belgrad—Waszyngton

St. Brodzki

Im bardziej klika Tita zmuszona jest do odkrywania swych zdradzieckich kart przed narodami Jugosławii — tym intensywniejsza staje się kampania oszczerstw i fałszerstw szerzona przez radio i prasę Belgradu. Cała ta kampania, nie różniąca się bynajmniej tonem i treścią od audycji „Głosu Ameryki", nie potrafi jednak ukryć podstawowych faktów:

że frakcja Tito sprzymierza się z najgorszymi wrogami demokracji i pokoju, z monarcho-faszystami greckimi, emigracyjnymi szumowinami i agentami wywiadów mocarstw imperialistycznych;

że frakcja Tito likwiduje zdobycze ludu jugosłowiańskiego i przekształca kraj w zwykłą republikę burżuazyjną przy pomocy „ekspertów" anglo-amerykańskich;

że frakcja Tito włączyła faktycznie Jugosławię do obozu imperialistycznego, prowojennego, antydemokratycznego.

Tego wszystkiego nie wspomina wprawdzie Belgrad, ale o tym wszystkim mówią głośno i jawnie nowi przyjaciele Tito — politycy obozu imperialistycznego.

Nowi sojusznicy Tito

Podczas niedawnej debaty w brytyjskim parlamencie konserwatywny poseł Macmillan oświadczył dosłownie:

„...Trzeba dać gospodarczą pomoc Tito w zamian za zamknięcie granicy greckiej".

Inny poseł konserwatywny, przyjaciel Churchilla, gen. Mac Neil, który był w czasie wojny brytyjskim oficerem łącznikowym u Tito — stwierdził w tej samej debacie, że:

„...Tito nie jest bardzo popularną osobistością. Stracił on wielu przyjaciół, a nie przypuszczam, żeby przybyli mu nowi..."

Wobec tego twierdził Mac Neil, należy mu pomóc, ale pan generał nie mówi całej prawdy. Wprawdzie Tito stracił przyjaźń wszystkich uczciwych ludzi na świecie, ale zyskał za to sojuszników w obozie imperializmu. Na żądanie bowiem udzielenia pomocy klice jugosłowiańskich zdrajców, którzy w czasie tejże debaty niedwuznacznie określeni zostali jako podpora reżymu monarcho - faszystowskiego w Atenach — minister Mac Neil, po stwierdzeniu, że obowiązkiem Anglii jest „pomóc wszystkim czynnikom, które walczą o wolność", oświadczył:

„...Co do sprawy stosunków z marszałkiem Tito... zgadzam się, że mają one ogromne znaczenie dla Wielkiej Brytanii, ale jest oczywiste, że nie możemy postawić rządu jugosłowiańskiego w niewygodnej sytuacji".

Po rozszyfrowaniu, to dyplomatyczne oświadczenie oznacza: kontakty między Tito o Tsaldarisem — potwierdzone w publicznym wywiadzie przez tego ostatniego — mają ogromne znaczenie dla utrzymania pozycji imperializmu brytyjskiego w tej części świata, ale nie można zbyt wiele o tym mówić, by nie skompromitować do reszty przyjaciół Anglii w Belgradzie.

Naszym zdaniem p. Mac Neil może śmiało o tym mówić, bo na temat zdradzieckiej roli kliki Tito nikt nie ma żadnych iluzji...

Współpraca z anglosaskimi wywiadami

Konszachty z Tsaldarisem i pochwały ze strony Mac Neila — to jeszcze nie wszystko. Umarli szybko jadą. Titowcy spadli już do poziomu współpracy z emigracyjnymi ośrodkami obliczonymi na dywersję i sabotaż w krajach obozu pokoju.

Na łamach organiu planu Marshalla w Europie, „New York Herald Tribune", Ilija Jukicz, eks - wiceminister spraw zagranicznych w faszystowskim przedwojennym reżymie belgradzkim, wysuwa bardzo konkretne propozycje pod adresem kliki Tito, dając zarazem do zrozumienia, że taka współpraca między półświatkiem emigracyjnym a Belgradem już istnieje. Po stwierdzeniu, ze w samej Jugosławii „wrogie dotychczas odłamy ludności popierają marszałka Tito" czyli, że popierają go obecnie środowiska, z których wyszli dawniej czetnicy, kolaboracjoniści i faszyści różnego autoramentu — Jukicz proponuje jawną, polityczną współpracę z agenturami obcego wywiadu:

„...Czy umiarkowane czynniki polityczne Jugosławii, które dawniej sprzeciwiały się Tito, gotowe są do przyjęcia odpowiedzialności w tej tragicznej sytuacji?... Od Tito zależy, czy porozumienie jest możliwe... Fakt, że wszyscy działacze jugosłowiańscy popełniali w przeszłości błędy... może tylko ułatwić tak bardzo pożądany kompromis..."

Zbyt „gorące" protesty

P. Jukicz, wytrawny agent wywiadu amerykańskiego, nie mówi tego oczywiście w swoim tylko imieniu. Za nim stoją milionerzy Wall Street, którzy uważają, że Jugosławia dojrzewa już pomału do jawnej marshallizacji. Toteż zrozumiałe jest, że uporczywe zaprzeczenia Tito, jakoby współpracował z imperialistami anglosaskimi zaczynają już denerwować jego nowych sojuszników. Po jednym z takich „gwałtownych zaprzeczeń" amerykańska „Washington Post" stwierdziła z odcieniem zniecierpliwienia:

„...Wydaje się, że marszałek zanadto gorąco protestuje. Wiadomo, że zarówno amerykańscy jak i brytyjscy eksperci techniczni i metalurgiczni zaproszeni zostali do Jugosławii, by omawiać reorganizację przemysłu stalowego..."

Skądże więc te „gorące protesty"? Stąd, wyjaśnia „Washington Post", że:

„...Tito jest w sytuacji, w której musi poruszać się z największą ostrożnością. Niewątpliwie duża część jego komunistycznych zwolenników opuściłaby go, gdyby okazało się, że zerwanie z Kremlem miało charakter ideologiczny..."

Nie można jaśniej określić i zdemaskować machinacji Tito.

„Eksperci" od restauracji kapitalizmu

Bliższych szczegółów na temat wspomnianych „ekspertów" dostarcza prasa francuska, widocznie urażona, że przy odbudowywaniu kapitalizmu w Jugosławii nie zasięgnięto również opinii Paryża. Z „Monde'u" dowiadujemy się, że do Belgradu przybyli p. p.:

W. J. Campbell, prezes „Petroleum Machinery Corporation" i przedstawiciel potężnego trustu stalowego „Betlehem Steel Corp.";

E. M. Gretzler, prezes „National Supply Export Corp."; oraz

B. V. Brown, dyrektor „International Derrick and Equipment Co.".

W wyniku tych wszystkich „wizyt" rząd jugosłowiański zawarł dwa kontrakty, każdy na sumę 15 milionów dolarów: ze znanym amerykańskim koncernem metalowym „H. A. Brassert" i z firmą brytyjską „Mc Kenzie Engineering Co." oraz otrzymał ze Stanów Zjednoczonych maszyny i urządzenia wiertnicze za ponad 2 miliony dolarów — wszystko to w okresie wzmożonej blokady gospodarczej krajów Europy Wschodniej i zakazu eksportowania do ZSRR i krajów demokracji ludowej nawet mniej ważnych instalacji i maszyn.

Komentując tę sprawę londyński „Times" pisze, że:

„...Departament Stanu w całej pełni ocenił wielkie korzyści, jakie pociąga za sobą wzrost wymiany handlowej z Jugosławią..."

A kropkę nad i stawia paryski „Monde", który oceniając te wszystkie fakty z punktu widzenia interesów klasowych burżuazji, stwierdza, że stanowią one dalszy krok na drodze do:

„...zastąpienia w odbudowie republiki jugosłowiańskiej słabnącego proletariatu przez wolną inicjatywę kapitalizmu..."

Prawda trafia do mas

O wszystkich tych faktach Tito nie wspomniał ani słowem podczas swego ostatniego przemówienia w Belgradzie na kongresie Frontu Ludowego. Znalazł natomiast czas, by w ciągu paru godzin szkalować ZSRR i kraje budujące socjalizm, usiłując powtarzaniem słów: „nie prawda" zagłuszyć zarzuty pod adresem zdrajców jugosłowiańskich. Jednakże ani ataki na radio moskiewskie i praskie, na „Trybunę Ludu" i „Rude Pravo" i inne organa partii robotniczych, ani gołosłowne zaprzeczenia Tito nie potrafią przesłonić prawdy przed narodami Jugosławii. Przeciwnie, nasilenie kłamstw i fałszerstw ze strony dyktatorskiej grupy Titowców, świadczy o tym, że krytyka reżymu belgradzkiego trafia do szerokich rzesz ludu jugosłowiańskiego, że pomimo terroru zbirów Rankowicza rośnie opozycja przeciwko klice sprzedawczyków titowskich.

Nowa wiosna w Wilkowicach

R. Juryś

Marian Leduchowski zginął w 1941 roku, w nocy, w lesie dworskim przy wyrębie drzewa. Pozostawił czworo dzieci — dwóch dorosłych synów i dwie dorastające córki.

Leduchowski był fornalem dworskim od urodzenia. Raczej jeszcze zanim się urodził. Fornalem był ojciec, dziad, pradziad. Pradziad i dziad byli fornalami pańszczyźnianymi, ojciec fornalem wolnym — ale o wolności swej wiedział zarówno ojciec jak Marian tyle, ile wiedzieć wolno było fornalowi. Od siódmego roku życia pasał krowy dworskie, od dziesiątego roku był w stajni, od piętnastego przy gnoju, a później — jako dorosły (ludzie dorastali tu bardzo szybko!) przy wszystkim. Orał pańską ziemię, siał pańskie ziarno, żął pańskie kłosy, młócił pańską tłustą pszenicę, żył w cieniu pańskiego dworu. A później zginął w cieniu pańskiego lasu.

A syn jego najstarszy—Wacław — w 1945 roku szedł po ziemi dworskiej ze sznurkiem. Szedł po tych samych ścieżkach po których szli ojciec z dziadkiem, dziadek z pradziadkiem, pra i pra i pradziadek. Szedł ze sznurkiem i liczył: 5, 4, 6, 4, zależnie od wielkości rodziny fornalskiej, która dostaje ziemię dworską. Jemu naliczono 5 ha. Pięć dusz i pięć hektarów. Szedł ze sznurkiem wzdłuż i wszerz dobrej ziemi dworskiej, a w głowie rodziły się myśli inne aniżeli te, jakie dostępne były ojcu, dziadkowi, pra, pra i pradziadkowi.

*

To stare dzieje. Stare — mimo, iż działy się przecież tak niedawno. Do wolności człowiek przyzwyczaja się szalenie szybko. Choćby od wieków żył w więzieniu, choćby się w więzieniu rodził i on i jego rodzice — jeden dzień wolności zwraca mu całe jego dostojeństwo ludzkie, całe jego święte prawo do ludzkiego życia. I kto tego nie zrozumiał — kto nie zrozumiał iż Wacław Leduchowski otrzymał w lutym 1945 roku nie 5 ha ziemi dworskiej, ale życie, nowe, inne, człowieka godne i człowiekowi właściwe — ten nie zrozumiał rzeczy najistotniejszej w przewrocie społecznym na wsi.

Więcej, Wacław Leduchowski otrzymał władzę. Nie tę, której wyrazem jest pieczątka. Tu nie o pieczątkę chodziło i nie o pensję urzędniczą. Nawet nie tylko o to, że Wacław wybierał wraz z innymi byłymi robotnikami folwarcznymi swojego naprawdę swojego, posła — człowieka z lutego 1945 roku, człowieka, który wraz z nimi mierzył sznurkiem ziemię obszarniczą. Teraz tylko od niego zależało jak żyć będzie on i jego rodzeństwo. Zrozumiał to głębiej i w sposób bardziej istotny aniżeli się nam to czasem wydaje.

*

5 ha i pięć dusz. Dwie krowy. To wszystko.

Mało.

Oczywiście inne „mało", aniżeli to, co było dawniej. I Wacław wcale nie chce robić porównań z tym co było dawniej. I ma rację. To co było dawniej nie może być miernikiem dla ludzkiego bytowania. Mierniki muszą być inne, nowe.

5 ha i pięciu dorosłych już teraz ludzi. Wacław się ożenił. Brat Marian uczynił to niebawem. Janina liczy już też 20 lat. Nawet najmłodsza Anjela liczy 16 lat. I matka jest jeszcze młoda. Jak gospodarować dalej? Czy już parcelować to ledwo samowystarczalne gospodarstwo na pięć jednohektarowych karłowatych gospodarstw?

Sprawa nie nowa. Jeśli dawniej naturalna droga rozdrobnienia była wyprzedzana przez kapitalistyczną pauperyzację, jeśli dawniej, zanim gospodarstwo zostało podzielone pomiędzy dzieci zostało ono wcześniej zjedzone przez procenty i długi — to teraz stosunki uległy zmianie. Naturalny zaś proces rozdrobnienia zachował swą moc. Działa i odmienić się nie da. Prawa dzieci są jednakowe. Prawo do życia jest powszechne. I tu nie o filozofię chodzi i nie o teoretyczne rozważania, czy o daleką perspektywę. Gospodarkę Leduchowskich trzeba ciąć już teraz.

*

Nie będzie się ciąć gospodarki Leduchowskich. Leduchowscy mieszkają w Wilkowicach, a w Wilkowicach powstała niedawno spółdzielnia produkcyjna, do której zapisali się również Leduchowscy. Żeby nie ciąć. Żeby wziąć w swe ręce władzę nad losem, nad naturalnym procesem rozdrabniania, nad bytem ludzkim.

Leduchowscy nie mają konia. A Kuśmierczyk ma konia. I ma jedenaścioro dzieci w wieku od 1 do 21 lat. Zdrowy moralnie i fizycznie człowiek lubi dzieci. I lubi mieć własne dzieci. Taki jest prosty, zdrowy, niezdegenerowany instynkt — takimi są wielkie radości życia dławione i koślawione przez nienormalne stosunki wytworzone przez imperializm i wojny. Więc Kuśmierczyk ma jedenaścioro dzieci. I zapisał się do spółdzielni wytwórczej. I zapisał się Krasowski Józef, który z reformy dostał sześć ha ugoru, a na pierwszy zasiew dostał ziarno od państwa, i zapisał się Gutowski Władysław — młody jeszcze człowiek mający troje dzieci, dwie krowy i pół konia (drugie pół należy do sąsiada) i zapisał się Lasota i Sudniarek Zofia — wdowa mająca na utrzymaniu pięcioro dzieci i starą matkę — i zapisało się wielu, wielu innych.

*

Buchalteria — to rzecz skomplikowana. Ale zdrowy rozsądek jest sprawą nieskomplikowaną. Ludzie, którzy w Wilkowicach postanowili utworzyć spółdzielnię wytwórczą uczynili to po długich wieczornych rozmowach na przyzbach i dziennych rozmyślaniach pod kościołem. Zdrowy rozsądek narzucił ludziom zdrową kalkulację.

Zamiast 240 hektarów rozdrobnionych, spółdzielnia produkcyjna posiada 260 hektarów. Otrzymała od państwa resztówkę przewidzianą uprzednio na ośrodek szkoleniowy — resztówkę przetykaną gęsto drzewami owocowymi. Zamiast 23 koni posiadają obecnie 23 konie i traktor otrzymany w darze od robotników łódzkich — tych samych, którzy pomagali im kiedyś mierzyć ziemię sznurkiem. Otrzymali 3 nowe siewniki, pług traktorowy 2-skibowy, 2 pługi konne 2-skibowe, kopaczkę, talerzówkę i inne narzędzia rolnicze.

Któż w Wilkowicach nie wie co to znaczy? Któż na wsi polskiej nie wie czym jest dla chłopa małorolnego inwestycja, nabycie nowego narzędzia pracy? Któż nie wie ile to pociągało za sobą głodnych przednówków, ile procentów w bankach, ile strat spowodowanych przymusową sprzedażą zbiorów właśnie jesienią, gdy ceny były najniższe.

Tymi to narzędziami przyszły siew i przyszła orka odbędą się już na bardziej racjonalnych podstawach. Liczyć się już będzie nie tylko ilość koni, ale ilość cetnarów z hektara, siać się już będzie z wyrachowaniem, z wyliczeniem, by ze wszystkich gruntów zbierać najwyższe plony, aby dostateczną była ilość pokarmu dla krów, aby zespołowe gospodarstwo dało większe dochody dla każdego poszczególnego członka, aby ziemia lepiej niż dotąd służyła człowiekowi.

*

Albo zabudować się. Czy mógł o tym myśleć chłop małorolny? Czy mogliby myśleć o tym realnie, aby się zabudować chociażby w ciągu najbliższego dziesięciolecia ci wszyscy, którzy mieszkają w dawnych zabudowaniach dworskich — przeciekających, mokrych ciemnych i do których wejść można tylko w takiej pozycji, w jakiej chodzono wiekami przed dziedzicem — w pozycji zgiętej. „Dopuszczalna wysokość wzrostu — 110 cm" — żartuje we wsi jeden z mieszkańców tych zabudowań. A spółdzielnia wytwórcza włącza do swych planów szybkie budownictwo mieszkaniowe. Już **w tym roku dziesięć domków.** Z ogródkami i z myślą o ludziach.

Czy cuda?

Nie. Zdrowy rozsądek i zdrowa gospodarka. Bo na zdrowych podstawach rodzi się w Wilkowicach postęp, dobrobyt i kultura.

Oręż frontu ideologicznego

Roman Werfel

Bardzo wiele zrobiono na odcinku książki polskiej w ciągu ubiegłych pięciu lat. Jeśli nie wyrównano wszystkich szkód wojennych — to w każdym razie naprawiono sporą ich część. Nie tylko odbudowano, lecz znacznie rozbudowano sieć bibliotek powszechnych. Zapełniły się biblioteczki domowe dawnych amatorów książki, przybyło sporo nowych biblioteczek w domach świadomych robotników i chłopów. Szeroki ruch wydawniczy stworzył podstawę pod rozwój nowych, postępowych prądów w literaturze, pod intensywną pracę naukową, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych.

Trzeba nam książki dobrej — takiej książki, która wychowałaby robotników i chłopów na świadomych obywateli Polski Ludowej, na dobrych budowniczych socjalizmu, na ludzi kulturalnych i oświeconych.

Wydajemy w Polsce w poważnych nakładach dzieła klasyków literatury polskiej i literatury światowej. Wyszły już zebrane dzieła poetyckie Mickiewicza, wychodzą tom za tomem, dzieła zebrane Orzeszkowej, Prusa, Żeromskiego, Sienkiewicza, Struga. Wydajemy masowo Balzaca, Gorkiego, Dickensa, Puszkina.

Wydajemy w Polsce w chwili obecnej masowo literaturę marksistowsko-leninowską. W chwili obecnej pojawia się na półkach księgarskich stutysięczny nakład Stalina „O podstawach leninizmu" i milionowy nakład „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)". Rozszedł się w ciągu kilku dosłownie tygodniach pięćdziesięciotysięczny nakład „Małej Biblioteczki Marksizmu-Leninizmu", obejmujący 16 tomików dzieł klasyków marksizmu-leninizmu.

Wydajemy w Polsce wiele dzieł polskiej nowoczesnej literatury pięknej. „Stare i Nowe" Lucjana Rudnickiego, „Popiół i diament" Andrzejewskiego, tomiki Adolfa Rudnickiego oto przykłady dzieł nowych, stworzonych już w Polsce Ludowej. Warto zwrócić tu uwagę i na wydane staraniem KCZZ „Pamiętniki robotników z czasów okupacji" — pamiętniki, które ujawniły szereg samorodnych talentów literackich.

Utrzymujemy łączność z międzynarodowym obozem postępu w literaturze. Wydaliśmy dzieła Howarda Fasta, Jorge Amado, Jean Cassou, Aragona. Czytelnik polski zna dzieła antyfaszystowskich postępowych pisarzy Francji i Stanów Zjednoczonych, Anglii i Ameryki Południowej.

Przełomu dokonaliśmy na odcinku literatury rosyjskiej i literatury narodów ZSRR.

Musimy wzmóc naszą działalność wydawniczą na odcinku literatury klasycznej i uczynić ją bardzo planową, bardziej celową.

Musimy przyśpieszyć tempo wydawania literatury marksistowsko-leninowskiej, przystąpić do wydania dzieł zebranych klasyków marksizmu-leninizmu.

Musimy jeszcze szerzej niż dotąd, wydawać dzieła literatury radzieckiej i dzieła pisarzy postępowych innych krajów.

Musimy rozwinąć u nas dziedziny wydawnicze dotąd leżące odłogiem.

Musimy, nie tylko w czasopismach, lecz i w wydawnictwach książkowych, rozwinąć walkę z wpływami ideologii burżuazyjnej, szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych.

Musimy rozbudować literaturę popularno-naukową i stworzyć typ literatury aktualno-politycznej, wydawanej w sposób operatywny, docierający do najszerszych mas ludowych. Musimy stworzyć typ popularnej masowej książki dla wsi polskiej.

Musimy wreszcie postawić poważne zagadnienie wydawania książek naukowych, zwłaszcza w dziedzinie nauk technicznych, książek, których dotąd u nas wydaje się stanowczo za mało.

Akcja KUK, operająca się o pracę naszych czołowych wydawnictw, po raz pierwszy rzuciła na rynek książki w cenie 100 zł za tom. Obecnie „Książka i Wiedza" wespół z RSW „Prasa" podejmuje nową akcję tego typu, na skalę o wiele szerszą — akcję klubów prasy codziennej.

Znajdujemy się w okresie szerokiej ofensywy wydawniczej obozu demokracji polskiej. Tydzień Oświaty, Książki i Prasy będzie przeglądem dotychczasowych osiągnięć tej ofensywy i mobilizacją dla jej dalszego wzmożenia.

Ukoronowana republika

Konferencja dominialna w Londynie podjęła uchwałę w myśl której Hindustan jako „niezależna republika" pozostaje w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i uznaje króla angielskiego za „symbol" swego związku z innymi krajami Imperium.

Indyjscy służalcy imperializmu brytyjskiego Nehru i Patel oszukali w ten sposób jeszcze raz walczące o niepodległość masy indyjskie zgadzając się w praktyce na dalszą kontrolę Anglii w Indiach. Tak więc, ludzie, którzy zawdzięczają swoją karierę życiową walce narodu hinduskiego o wyzwolenie, naród ten obecnie zdradzają. Nic też dziwnego, że w dzisiejszych Indiach działacze komunistyczni są więzieni bez wyroku sądu, działacze związkowi aresztowani, zjazdy międzynarodowe demokratycznych organizacji są zakazane. W rządzonych przez Nehru i Patela Indiach dwie trzecie ludności systematycznie głoduje. Jednocześnie książęta hinduscy, którzy państewka swoje przyłączyli do Hindustanu zachowują całe swoje bajońskie majątki, tytuły, i na dodatek mają zagwarantowane przez „demokratycznego" Nehru dożywotnie pensje w wysokości 7 — 15 proc. ogólnych dochodów rządzonych przez nich niegdyś krajów. Tego rodzaju „demokratyzacja" bardzo przypomina „nacjonalizację" angielskich mistrzów dzisiejszych władców Indii.

Zachowując wszelkie elementy gospodarczego panowania nad Indiami, zapowiedziano utworzenie indyjskiej republiki związanej z Imperium, aby rozładowując wolnościowe i rewolucyjne nastroje mas, stworzyć podstawy pod propagandę imperialistycznego agresywnego paktu Pacyfiku.

Jednakże naród indyjski nie da się oszukać. Albowiem Brytyjczycy mają nadal w Indiach wiele powodów do zmartwień. Proces rozkładania się Imperium i proces emancypacji ludów uciemiężonych można oczywiście hamować przy pomocy sług imperializmu w rodzaju Nehru i Patela, ale nie można go zdławić. Z drugiej strony bogatym dominium interesuje się coraz bardziej amerykański kuzyn zza oceanu. Stany Zjednoczone, które przed wojną praktycznie nie interesowały się Indiami eksportowały do nich w 1947 roku dobra wartości 450 milionów dolarów. Anglicy nie chcieliby na pewno tracić bogatej kolonii, która przed wojną dawała im rocznie około 140 milionów funtów dochodu. Pamiętają oni również rozwój wypadków w Chinach, gdzie zanim jeszcze ruch wyzwoleńczy przepędził wszystkich zagranicznych imperialistów — amerykańscy wspólnicy wycisnęli Anglików ze wszystkich rynków. W świetle tych wszystkich faktów zagrożenia brytyjskiego stanu posiadania, z jednej strony przez stale rosnącą świadomość mas indyjskich, a z drugiej strony przez silniejszego amerykańskiego konkurenta, łatwo zrozumieć, że prasa angielska nie kwapi się z komentowaniem wyników konferencji.

J.L.

Na marginesie

Zmartwienia trucicieli

Specjalna komisja tzw. „Amerykańskiej Ligi Oświaty", do której należy m. in. gen. Eisenhower, zatroskała się sytuacją szkolną w USA. Lecz przyczyną tej troski i niepokoju nie jest ani nędza nauczycieli, ani brak pieniędzy na remont budynków szkolnych, ani system podziału uczniów na „białych" i „czarnych", ani sprawa zatruwania umysłów młodzieży reakcyjnymi i rasistowskimi bredniami, ani wreszcie miliony dzieci amerykańskich, dla których zabrakło szkół.

Chodzi o coś całkiem innego. Przedstawiciel czcigodnej komisji, prof. Norton, na łamach „New York Times", dał wyraz zgoła innym obawom.

„Perspektywa, że „zimna wojna" trwać będzie jeszcze wówczas, gdy dzisiejsi uczniowie staną się dorosłymi ludźmi — zwierza się prof. Norton — zwiększa ogromnie odpowiedzialność nauczycieli". Brak jest, podobno „podręczników, odpowiednich do krzewienia poglądów antykomunistycznych" (!). Aby więc zapełnić tę „lukę", komisja zamierza wydać w jak najkrótszym czasie „podręcznik dla nauczycieli", dotyczący wspomnianego zagadnienia.

Prof. Norton i jego komisja domagają się natychmiastowego zaszczepienia młodzieży amerykańskiej — imperialistycznej i reakcyjnej trucizny, aby owocowała w dalekiej przyszłości. Tym panom nie wystarcza antyradziecka i antydemokratyczna histeria, szerzona wśród obecnego pokolenia z niezwykłą gorliwością przez „kontrolowaną" prasę amerykańską, z wybitnym współudziałem radia, kina itp. Prof. Norton pragnąłby jadem „zimnej wojny" zatruć następne pokolenia.

Na szczęście — prawdziwi przedstawiciele kultury amerykańskiej są innego zdania. Ostatni Kongres Intelektualistów amerykańskich był tego pocieszającym świadectwem.

Echa Kongresu Pokoju

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

J. Majski

Gdy Yves Farge zamykając Kongres powiedział: „Rozstajemy się, ale zostajemy razem", wyraził on niewątpliwie uczucia nie tylko delegatów tego historycznego Kongresu, ale i milionów ludzi na całym świecie, które przysłuchiwały się jego obradom.

Manifest uchwalony przez Kongres wskazuje, gdzie tkwi konkretne niebezpieczeństwo wojny i wskazuje również konkretną drogę walki z tym niebezpieczeństwem. Kongres wybrał stały Komitet, który ma za zadanie kontynuować akcję Kongresu na rzecz pokoju i postanowił ufundować stałą nagrodę za najlepsze dzieło literackie i artystyczne, służące obronie pokoju. Postanowienie to zostało przyjęte na wniosek delegacji polskiej.

Wszystkie uchwały Kongresu zostały przyjęte jednogłośnie, mimo, że w czasie obrad ujawniły się różnice w poglądach niektórych delegatów na poszczególne zagadnienia polityczne. Prasa reakcyjna usiłowała przedstawić te różnice jako „rozłam w obozie pokoju". Ale jednomyślne przyjęcie uchwał przez Kongres, mimo tych różnic w poglądach delegatów najlepiej świadczy o tym, że — jak powiedział we wczorajszym przemówieniu delegat radziecki, członek Akademii Wołgin, odpowiadając na wystąpienie delegata amerykańskiego Roggego — „różnice w poglądach nie mogą przeszkadzać ludziom, by wspólnie walczyli o pokój".

Prasa reakcyjna próbowała początkowo Kongres Paryski przemilczeć i zlekceważyć. Ale nic nie może tak wymownie świadczyć o jego sukcesie, jak wściekłe ataki, które prasa ta po nieudanych próbach ośmieszenia Kongresu, poświęca obecnie jego obradom i wynikom. Prasa reakcyjna we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych domaga się represji przeciw uczestnikom Kongresu.

Ale znaczenie Kongresu Paryskiego polega nie tylko na tym, że wskazał konkretne niebezpieczeństwo i nosicieli tego niebezpieczeństwa. Szeroki wachlarz kierunków politycznych i kulturalnych, reprezentowany na Kongresie, świadczył o tym, że miliony ludzi na całym świecie, niezależnie od poglądów — nie wierzą w nieuniknioność wojny, a wierzą natomiast w możliwość pokojowej współpracy i porozumienia między krajami o różnych ustrojach. Zostało to niejednokrotnie podkreślone w wystąpieniach na Kongresie i kiedy wczoraj w końcowym przemówieniu padły słowa: „Nie ma takich kwestii międzynarodowych, które by nie mogły być uregulowane drogą rokowań" — wywołały one burzę oklasków całego Kongresu. Jest rzeczą godną zaznaczenia, że zmuszony był to podkreślić w swoim sprawozdaniu z Kongresu organ administracji marshallowskiej we Francji „New York Herald Tribune".

Przed Kongresem Paryskim czołowy organ reakcji amerykańskiej „New York Times" wyrażał obawę, że „Kongres Paryski może się przyczynić do wykazania, że gmach paktu atlantyckiego jest budowany na piasku". Kongres Paryski pokazał jednak jeszcze więcej, że podczas gdy autorzy paktu atlantyckiego dopiero przystąpili do mobilizacji sił wojennych imperializmu, niebezpieczeństwo ujawnione przez zawarcie tego paktu już zmobilizowało setki milionów ludzi na całym świecie, zdecydowanych nie dopuścić do urzeczywistnienia zbrodniczego spisku przeciw ludzkości.

Entuzjastyczne przyjęcie Manifestu i wyłonienie stałego Komitetu Kongresu rozpoczęło nową fazę walki narodów o pokój. Głęboka pewność i siła, które cechowały wystąpienia na Kongresie i znalazły wyraz w Manifeście Kongresu, świadczą o tym, że narody zdają sobie sprawę, iż siły demokracji i pokoju są silniejsze od sił imperializmu i wojny, że narody zdolne są przekreślić plan twórców nowych „paktów antykominternowskich".

Szereg organizacji reakcyjnych, będących na usługach imperializmu amerykańskiego, zwołuje w Paryżu „kontrkongresy" z udziałem „gwiazd" emigracji i wywiadu amerykańskiego, na których zamierzają przeciwstawić akcji Kongresu Paryskiego nową kampanię oszczerstw przeciw Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ale jest charakterystyczne, że nawet pisma marshallowskie we Francji nie robią zbyt wielkiej reklamy tym „kongresom", obawiając się zawodu i zbyt wielkiej kompromitacji.

„Widzieliście w niedzielę w Buffalo, jak wygląda prawdziwa Francja" — powiedział wczoraj w swoim końcowym przemówieniu Ives Farge przy burzliwych oklaskach Kongresu. Ale wspaniała i niezapomniana demonstracja w Buffallo była również wyrazem bojowego charakteru wielomilionowego ruchu na całym świecie, który reprezentował Kongres Paryski. „Gdyby zebrać wszystkich poczciwych ludzi Francji, chcących pokoju, nie starczyłoby samochodów i stadionów" — próbował ironizować w przeddzień demonstracji w Buffalo paryski „Figaro". Ale nazajutrz ten sam „Figaro" skarżył się, że manifestanci w Buffalo nie wzdychali i nie ograniczali się do wychwalania piękna pokoju, ale głosili hasła walki.

Gazety reakcyjne były oburzone ilością haseł, które głosiły potępienie nie tylko wojny w ogóle, ale potępiały konkretnie szykującą się wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Demonstracje w Buffalo, tak samo, jak przyjęte wczoraj uchwały Kongresu Paryskiego pokazały, że ruch, który został zapoczątkowany we Wrocławiu i który znalazł dalszy rozwój w Kongresie Paryskim, jest wyrazem świadomej woli milionów ludzi na całym świecie, którzy widzą konkretne niebezpieczeństwo, grożące ze strony agresywnego imperializmu, ze strony nowych pretendentów do panowania nad światem i wielbicieli bomby atomowej i którzy są zdecydowani wnieść nieprzebyta tamę temu niebezpieczeństwu.

I ogólnopolska wystawa prac amatorów-plastyków

Rys. Simińskiego Wiktora, kierownika świetlicy (Zw. Zaw. Prac. Budowl. w Katowicach) p. t. „Przy betoniarce"

W ubiegłym roku po wybitnych osiągnięciach świetlicowych zespołów teatralnych, śpiewaczych, muzycznych i tanecznych postanowiły związki zawodowe ująć również w ramy organizacyjne żywiołowo i sporadycznie przejawiającą się wśród robotników twórczość plastyczną.

Zorganizowane w tym okresie czasu wystawy prac plastycznych: górników, hutników, budowlanych, samorządowców i pocztowców dostarczyły wiele ciekawego materiału, ilustrującego szczery i bezpośredni stosunek do tworzonego obrazu, nową tematykę, związaną z życiem i pracą zawodową robotnika oraz głęboki realizm jakim przepojone są amatorskie wypowiedzi plastyczne.

Ogólnopolska wystawa twórczości plastyków - amatorów, której otwarcie nastąpi w dniu 1 maja w Muzeum Narodowym jest pierwszą tego rodzaju wielką imprezą artystyczną, obrazującą dorobek twórczy w tej dziedzinie szerokich rzesz związkowych.

Wystawa, nad którą protektorat objął Prezydent Bierut zorganizowana została przez KCZZ z okazji II VIII Kongresu Związków Zawodowych w Polsce. Poprzedziły ją pokazy eliminacyjne, zorganizowane w trzynastu miastach wojewódzkich. Wzięło w nich udział 1.015 plastyków - amatorów rekrutujących się ze wszystkich związków zawodowych. Nad stroną organizacyjną wystawy czuwał Komitet, w skład którego weszła liczna grupa artystów plastyków z prezesem Zarządu Głównego ZPAP Michałem Borucińskm na czele. Ponadto w pracach komitetu brali udział m. in. dyr. St. Lorentz oraz przedstawiciele: Muzeum i Mnisterstwa Kultury i Sztuki.

Pracownicy Muzeum zaofiarowali przy urządzeniu wystawy swoją bezinteresowną pracę — jako Czyn Pierwszomajowy.

Na wystawę zakwalifikowano ogółem 542 prace 321 amatorów-plastyków. Wszystkie obrazy i rzeźby mówią o wielkim umiłowaniu sztuki przez ludzi, którzy częściej w swoich rękach trzymają kilof, młot lub łopatę, niż pędzel i ołówek. Tematyką tej samorodnej twórczości jest praca, odpoczynek po niej i przeżycia związane z dniem codziennym. Przedstawiają więc: ulice wielkomiejskie, zabudowane wielopiętrowymi domami, fabryki, obrazki wiejskie jak: żniwa, sianokosy, podróż ze wsi do miasta i pobyt na wczasach. Górnik uwiecznił w czarnym, wydartym ziemi bloku węglowym któregoś ze swych towarzyszy pracy, ceramik wrzucił do pieca wyrzeźbione w glinie figurki zwierząt i ludzi. Zręczniejsi pod względem technicznym amatorzy sięgnęli po tematy bardziej złożone. Przedstawili budowę mostów i dróg, pracę zespołową hutników i górników, prace przy dźwigu oraz w lesie i na roli.

Niektóre obrazy są tylko kopiami lub reprodukcjami z pocztówek ale i te amator-plastyk ożywił wydarzeniami i postaciami ze swojego środowiska.

Na specjalną uwagę zasługują prace Karola Łeskiego górnika z Katowic, który odtwarza wnętrze kopalni i pracę przy wyrąbywaniu chodników podziemnych, Józefa Lipowczana także górnika, Karola Czapki, ślusarza z Krakowa, robotników rolnych: Jana Bułata i Jana Kazimierskiego, Józefa Ulewicza — szofera z Olsztyna, Kazimierza Nowaka robotnika fabrycznego, Zygfryda Dyszkiewicza tkacza, Kamili Pietkiewicz urzędniczki i Franciszka Pupacza kolejarza z Gdańska. Na wystawie znajdują się również prace znanego już z Wystawy Górników [illegible]letniego maszynisty z kopalni „Janusz" — Teofila Ociepki, którego prace zdobyły ogólne uznanie.

Rys. Marii Zboruckiej, robotnicy (Związek Zawodowy Pracowników Spożywczych Łódź) p. t. „Paczkarnia"

Pierwsza ogólnopolska wystawa amatorów - plastyków pobudzi niewątpliwie do twórczości plastycznej tysiące nowych uzdolnionych robotników tak jak festiwale zespołów świetlicowych w 1947 i 1948 r.

Związki zawodowe dążą do tego, by masowy ruch amatorski w dziedzinie plastyki ogarnął jak najwięcej związkowców, którzy zapłodnią sztukę plastyczną nową realistyczną treścią.

J. K.

Perełki gwary dziennikarskiej

Śród niezręczności językowych często spotyka się obecnie zupełnie bezzasadne tworzenie czasowników niedokonanych z dokonanych. Zamiast np. powiedzieć, że ktoś kieruje kroki tam a tam, czytamy *„skierowuje"*. Nawet pewien reklamowany „wieszcz", w jednym ze swych wybryków poetyckich pisze: *„Skonsumowują* pozostałość bezcennych pisanek". Czy nie byłoby lepiej po prostu: „konsumują"?...

W tym samym tygodniku autor artykułu o naszym handlu morskim stwierdza, iż *„załadowanie* towarów pod niosło się w ciągu roku". Wyraz „załadowanie" oznacza czynność dokonaną, jednorazową. Nie może on zastąpić „ładowania"; w tym wypadku najodpowiedniejszy byłby chyba „ładunek".

Trudności i nieporozumienia z poprawnością języka wciąż nastręczają pisarzom i mówcom liczebniki i daty. Więc, dla przykładu, PR zawiadamia nas, że coś „będzie gotowe *na dzień drugiego maja*" (zamiast: „drugi"), a zebranie odbędzie się *„w dniu dwudziestego kwietnia"* (zamiast: „dwudziestym").

„Ma 8 i pół lat" — czytamy w reportażu. „Ma lat 8 i pół" byłoby dobrze; ale, gdy się „lat" stawia na końcu, po „pół", to chyba „roku". Więc: „osiem i pół roku". Gdzie indziej znów znajdujemy: „To mi przypomina jego *692 stron* druku" (zamiast „strony").

„Pod tym boababem, wśród *walających się* kamieni"... (Biedne walające się kamienie!) A dalej: „Siedzisz, o Czytelniku, *jakbyś nie usiadł* na produktach leśnych i za co byś *ręką nie chwycił*, masz do czynienia z lasem". Nie od rzeczy będzie dodać, że tak pisze nie jakiś reporterzyna w podrzędnym dzienniku, ale jeden z czołowych publicystów doskonałego tygodnika.

Zresztą, jak już pokazałem wyżej, niechlujstwo językowe nie jest i poetom obce. Znana autorka nietuzinkowych wierszy taką oto perełką jeden z nich przyozdabia: „Śpiewasz jak słowik: *w to nie wątpi* żaden z nas". A przecież powinna chyba wiedzieć, że po polsku wątpi się o czymś, a nie w co. Ta sama poetka w innym miejscu powiada, że „potracili głowy *pastusi* i pastuszki". Liczba mnoga od „pasterz" brzmi „pasterze", od „pastuch" — „pastuchy", od „pastuszek" — „pastuszki" lub „pastuszkowie". Więc skąd się wzięło „pastusi"?

OSTROWIDZ

Dyplomaci w roli podszczuwaczy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Sztokholm, w kwietniu

Od niepamiętnych czasów przedstawiciele dyplomatyczni korzystają z wyjątkowych praw w krajach, w których są akredytowani. Nie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej ani aresztowani, nie płacą podatków, ani nie spełniają innych powinności obywatelskich, traktowani są ze szczególną kurtuazją i względami, ich osoby i zajmowane przez nich pomieszczenia urzędowe są nietykalne.

W zamian dyplomaci obowiązani są do szczególnego przestrzegania zasad lojalności wobec kraju, który ich gości. Nie wolno im mieszać się w wewnętrzne sprawy tego kraju, spiskować lub popierać jego wrogów. Ich obowiązkiem i jedynym zadaniem jest utrwalenie dobrych i przyjaznych stosunków między krajem, który reprezentują, a krajem, w którym są akredytowani.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami jak dyplomaci krajów anglosaskich bezceremonialnie łamią zasady obowiązujące dyplomatów. Proces Mindszenty'ego i głośna książka Annabelli Bucar, dostarczyły na ten temat niemało dowodów.

Na terenie Szwecji można zaobserwować również zjawisko nadużywania przywilejów dyplomatycznych przez przedstawicieli państw anglosaskich.

Przy ambasadzie brytyjskiej w Sztokholmie istnieje wydział prasowy. Wydawało by się, że podobnie jak takie instytucje przy innych poselstwach, wydział prasowy ambasady brytyjskiej w Sztokholmie powołany jest do informowania społeczeństwa szwedskiego o życiu społeczeństwa angielskiego i zacieśniania w ten sposób stosunków, łączących oba kraje.

Okazuje się, że nasze proste logiczne i uczciwe rozumowanie jest mylne. Oto leży przed nami biuletyn rozsyłany przez sekretarza informacyjnego, czyli prasowego, ambasady brytyjskiej w Sztokholmie pt. „Degest". Biuletyn ten poświęcony jest całkowicie stosunkom... w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, które pan sekretarz prasowy ambasady taktownie nazywa „satelitami". Poza tym jest on przepełniony publikacjami na temat „groźby komunizmu". Krótko mówiąc — jest to zwyczajna propaganda nienawiści do Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i ruchu demokratycznego. Nie zwyczajna jest tylko okoliczność, że wydawany jest on „pod urzędowym kierunkiem" dyplomaty brytyjskiego w stolicy Szwecji.

Nie daleko pozostaje w tyle za swym brytyjskim kolegą, sekretarz prasowy ambasady amerykańskiej w Sztokholmie. Biuletyn tej ambasady — to tylko drobny dodatek do akcji prasowej, której celem jest dostarczanie redakcjom gotowych antyradzieckich materiałów oraz biuletynów reakcyjnych agencji prasowych po ulgowych cenach. Nic dziwnego, że niektóre pisma szwedzkie jak np. „liberalny" „Dagens Nyheter", robią wrażenie redagowanych w Nowym Jorku, wprost na Wall Street (Niedarmo „Dagens Nyheter" jest często nazywany od swych liter tytułowych D. N. — „Daily News").

Ciekawe co powiedziałby rząd szwedzki, gdyby wydział prasowy, któregoś z poselstw wschodnio-europejskich rozpoczął kolportaż biuletynu informacyjnego np. o Ku-Klux-Klanie, prawie lynch'u w USA, dyskryminacji rasowej w Południowej Afryce itd?

Wiemy skądinąd, że praktyki tego rodzaju dyplomaci anglosascy uprawiają nie tylko w Szwecji. Ale, gdy zostaną na tym przyłapani w kraju naprawdę dbającym o swą suwerenność, prosi się ich natychmiast o opuszczenie granic państwa, którego gościnności nadużyli. Widocznie, jednak, w Szwecji dbałość o suwerenność państwową maleje w tym samym stopniu, w jakim wzrasta bezczelność niektórych dyplomatów.

ANTONI KOS

Wiadomości wydawnicze

ZSRR W LATACH 1917—1922

Jako pierwszy zeszyt serii broszur popularnych o polityce zagranicznej ZSRR, wydało Tow. Przyj. Polsko - Radzieckiej przekład odczytu G. A. Dęborina: „W latach obcej interwencji i wojny domowej 1917 — 1922" (str. 28, zł 30). Autor rozpatruje wielkie sprawy tych lat od strony faktów i dokumentów i dobrze się stało, że broszura przypomina w popularnej formie sprawy Leninowskiego Dekretu o pokoju, polityki zagranicznej ZSRR wobec interwentów i wreszcie sprawę utworzenia Republiki Dalekiego Wschodu jako wstępu do całkowitego oswobodzenia Radzieckiego Dalekiego Wschodu. Start dobry — oczekujemy dalszych broszur tej tak ważnej dla naszego aktywu serii.

O KRÓTKIM KURSIE HISTORII WKP(b)

Dobrze się stało, że „Książka i Wiedza" zapoczątkowała cykl broszur, wprowadzających do zagadnień „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)". Jako pierwsza w tej serii ukazała się broszura, zawierająca artykuł Jakuba Bermana: „Książka, która uczy walczyć i zwyciężać" i E. Burdziałowa: „O międzynarodowym znaczeniu doświadczeń partii bolszewików".

Należy przypuszczać, że 15 tys. egz. pierwszego nakładu okaże się zupełnie niewystarczające dla zaspokojenia rosnącego zapotrzebowania naszych organizacji partyjnych i szerokiego ogółu.

Bolesław Dudziński

Saga rodu Artamonowych*)

Wielka, polityczno - obyczajowa epopea Gorkiego pt. „Artamonow i Synowie", obejmująca dzieje trzech pokoleń bogatej rodziny kupieckiej w ciągu lat prawie sześćdziesięciu, jest czymś w rodzaju znanego w literaturach zachodnich „romanfleuve", zamykanego zwykle w edycjach wielotomowych (Duhamel, Martin du Gard, Galsworthy). Swoją sagę rodu rosyjskich Forsytów potrafił Gorki zamknąć w jednym tomie, nie roniąc nic z rozległości powieściowego obrazu, ani z jego najbardziej charakterystycznych i sugestywnych szczegółów. Doskonała znajomość rosyjskiego bytu na wszystkich jego płaszczyznach i przekrojach oraz umiejętność syntetyzowania w szerokich rzutach konstrukcyjnych, w niewielu słowach i okresach całych epok historycznych i ogromnego bogactwa psychologii zarówno jednostkowej, jak zbiorowej — te niepospolite kwalifikacje pisarskie pozwoliły Gorkiemu zrealizować zamiar twórczy w jednotomowej powieści, będącej w dorobku autora „Matki" pozycją szczególnie wybitną i trwałą.

Saga rodu Artamonowych, której początek sięga lat zniesienia pańszczyzny, a koniec wiąże się z Rewolucją Listopadową, ma przebieg nieporównanie burzliwszy, niż dzieje angielskich Forsytów i zatrzaśnięta jest ostatecznie rewolucyjnym gromem Listopada. Trzy pokolenia Artamonowych, zawarty w powieści wzrost i upadek ich drzewa genealogicznego — to w skrócie historia trzech społeczno - politycznych epok życia rosyjskiego. Eliasz Artamonow, b. chłop pańszczyźniany i człowiek sprytny i obrotny, choć prymitywny w każdym calu, zakłada w prowincjonalnym miasteczku fabrykę tkacką, która — jak wiele powstających wówczas podobnych przedsiębiorstw — jest znamieniem rodzącego się w Rosji kapitalizmu, zapowiedzią bogactwa i znaczenia rosyjskiego mieszczaństwa — kupców i przemysłowców nie - szlacheckiego pochodzenia.

Po śmierci Eliasza Artamonowa fabrykę prowadzą syn jego Piotr i siostrzeniec Aleksy, osiągając wielki rozwój przedsiębiorstwa, gromadząc bogactwo, żyjąc w dostatkach, dzięki ciężkiej pracy tysięcy wyzyskiwanych robotników. To druga epoka historyczna — epoka rozkwitu i kulminacji spóźnionego nieco rosyjskiego kapitalizmu, niosąca już w sobie jednak zarodki klęski i upadku. Patriarchalne — za czasów starego Artamonowa — stosunki w fabryce, ulegają gruntownej zmianie i w ślad za modernizacją systemu produkcji, przeobraża się postawa robotników w stosunku do właścicieli, rośnie świadomość podziału klasowego i krzywdy społecznej, jaka zeń wynika. Żyją świetnie, rozradzają się, hulają nieprzytomnie po niżnienowogrodzkich jarmarkach panowie Artamonowy, ale na ścianie ich domostwa nieubłaga dłoń historii pisze już złowieszcze słowa: „Mane, Tekel...", a pierwsze wstrząsy rewolucyjne 1905 r. podważają fundamenty mieszczańskiej potęgi.

Później, gdy w fabryce rządzą już wnukowie Eliasza Artamonowa — egoistyczny, oschły karierowicz — Miron i tchórzliwy, mięczakowaty — Jakub, sprawy przedsiębiorstwa ujęte w kleszcze dziejowego rytmu, poczynają szybko chylić się ku upadkowi. Pierwsza wojna światowa czyni swe niszczycielskie dzieło; przewrót listopadowy wydziedzicza Artamonowych, likwiduje ich na pieniądzu opartą potęgą, sprowadza bogatych, mieszczańskich dorobkiewiczów do rzędu zwykłych śmiertelników, zmuszonych w pocie własnego czoła zdobywać kawałek chleba codziennego.

Taki jest w najogólniejszych zarysach ideologiczny i konstrukcyjny schemat znakomitej powieści Gorkiego. Schemat ten, prócz postaci naczelnych, o których wyżej, wypełnił autor tłumem niemniej żywych i plastycznych postaci drugoplanowych, epizodycznych, marginesowych, reprezentujących wszystkie warstwy i sfery małomiasteczkowego świata. Wymienię tu spośród tych ciekawszych psychologicznie osób drugoplanowych ułomnego syna starego Artamonowa — Nikitę, człowieka o czystej duszy i gołębim sercu, który po zamachu samobójczym, spowodowanym nieszczęśliwą miłością ku bratowej, zamyka się w klasztorze, lecz i tu nie znajduje wewnętrznego spokoju i traci w końcu wiarę religijną, zamiast pogłębić ją i umocnić. Wymienię dalej wnuka starego Artamonowa Eliasza Piotrowicza, który „daleko padł od jabłoni" mieszczańskiej egzystencji i — zerwawszy z rodziną — pędzi niespokojny żywot rewolucjonisty, by w końcu znaleźć się w szeregach partii bolszewickiej (ten młody Eliasz nieco zbyt wcześnie schodzi z oczu czytelnika i później tylko od czasu do czasu jakimś stłumionym, dobiegającym z dala echem, przypomina o swym istnieniu).

Nie mogę też pominąć niezwykle ciekawej, troskliwie ręką autora zarysowanej postaci starego robotnika, „prostego" człowieka Pietrowa Wiałowa, który jest jak gdyby uosobieniem i symbolem sumienia, nie raz chwiejnego, błądzącego w mroku, ale zawsze czujnego w obliczu nieprawości i krzywdy ludzkiej. W dramatycznej końcowej scenie powieści rzuca w twarz choremu, wypędzonemu z rodzinnego domu Piotrowi Artamonowi taką oskarżycielską inwektywę: „Ani Boga, ani diabła nie macie — święte obrazy w domu trzymacie dla oszustwa. A co macie? Pojąć niepodobna... Oszukańcy. Oszukaństwem żyjecie. Teraz wszystko widać: rozebrano was"... Przez usta Wiałowa przemawia historia i głosi swe niecofnione wyroki. Dziejowy cykl wielu tysięcy Artamonowych został definitywnie i z potężnym łoskotem ludowego gniewu — zamknięty. Rosja wstąpiła na nowe drogi i kroczy nimi ku przyszłości komunistycznej, ku tym wielkim celom, które wskazywał całą swą twórczością Maksym Gorki, pisarz światowej miary i nieugięty bojownik prawdy.

Bardzo dobrze się stało, że powieść o Artamonowych udostępniona została polskiemu czytelnikowi. Ale stało się gorzej, iż przekład tego dzieła pozostawia wiele do życzenia: są tu drobniejsze potknięcia i nieścisłości, ale są też prawdziwe dziwolągi językowe, których tu — z braku miejsca — wyliczać nie będę. Na łamach „Trybuny Ludu" Irena Krzywicka pisała niedawno o wielkich i jaskrawych zaniedbaniach w dziedzinie naszej literatury przekładowej. Te słuszne opinie wypada w całej pełni podtrzymać i zwrócić na nie baczną uwagę.

*) Maksym Gorki: Artamonow i synowie. Przekład Stanisława Strumph - Wojtkiewicza. Warszawa, Spół. Wyd. „Książka", 1949, str. 340.

Kronika kulturalna

WYSTAWY KSIĄŻEK I CZASOPISM W „TYGODNIU OŚWIATY"

W Warszawskim Wojewódzkim Komitecie PZPR odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy". Na posiedzeniu postanowiono objąć stałą opieką życie kulturalne województwa. W miastach powiatowych zostaną zorganizowane wystawy książki oraz będą otwarte kioski sprzedaży książek.

Obchody w Tygodniu Oświaty w województwie warszawskim odbywać się będą pod hasłem walki z analfabetyzmem, upowszechnienia książki oraz organizowania gazetek ściennych dla wsi.

Ponadto w ramach obchodu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" odbędą się rozmowy z autorami, występy zespołów żywego słowa oraz nastąpi otwarcie 18 nowych punktów bibliotecznych. Dla analfabetów organizuje się 300 nowych kursów początkowego nauczania.

PRZEŹROCZA ZWIĄZANE Z ŻYCIEM I TWÓRCZOŚCIĄ FR. CHOPINA

Wytwórnia filmów i przezroczy oświatowych FP przystępuje do produkcji przezroczy związanych z życiem i twórczością Chopina.

Wykonanych będzie około 50 przezroczy ze znanymi portretami Chopina i jego rodziny, widokami Żelazowej Woli oraz pamiątkami, pozostałymi po wielkim kompozytorze.

Do serii przezroczy oświatowych opracowuje się komentarze.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład: R.S.W. „Prasa"
Redakcja: Warszawa, ul. Smolna 13.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-85. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-53-00, 8-57-62, 8-67-64.
PRENUMERATA!
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.—, prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres (partyjna) zł 75.—, zagraniczna zł. 300.—.
Konto PKO — Nr I-1274.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja, Warszawa ul. Smolna 13. tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-50-28
Druk Zakłady Graficzne R.S.W. „Prasa", ul. Smolna 10 B-76150